

Wrzeński, Wojciech

Kwestia mazurska na Działdowszczyźnie w latach 1920-1939

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 263-291

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KWESTIA MAZURSKA NA DZIAŁDOWSZCZYŹNIE W LATACH 1920–1939¹⁾

I

Na mocy 28 artykułu traktatu wersalskiego południowa część powiatu nidzickiego — Działdowo z okolicznymi wioskami — została przyznana państwu polskiemu bez plebiscytu jako niezbędny dla Polski, ze względu na otrzymany dostęp do morza, węzeł kolejowy. Zanim jednak doszło do podjęcia owej decyzji przez mocarstwa alianckie, w Wersalu trwały długie rokowania, w czasie których sprawa Działdowszczyzny zajmowała wiele miejsca. Przebieg rokowań i pierwsze projekty dotyczące rozwiązania kwestii przynależności państwowej Działdowszczyzny nie były obce miejscowej ludności. Zainteresowanie było duże. Powodowało to wzmożenie pracy narodowo-uświadamiającej obu zainteresowanych stron: Niemców i Polaków.

Pierwsza wiadomość o żądaniach polskich wobec terenów Mazur, jeszcze przed rozpoczęciem rokowań w Wersalu, spowodowała w Działdowie głosy protestu ze strony magistratu i rady miejskiej. Łączyło się to wówczas z ogólną akcją protestacyjną na terenie

¹⁾ Artykuł został opracowany na podstawie materiałów archiwalnych znajdujących się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Bydgoszczy, Archiwum Akt Nowych w Warszawie i Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz roczników Gazety Mazurskiej od roku 1922 do 1933. Szczególnie dotkliwy jest brak materiałów dotyczących działalności Związku Mazurów. Lukę tę w pewnym stopniu udało mi się wypełnić dzięki uzyskanym informacjom od Karola Małka i udostępnieniu referatu wygłoszonego przez niego 26 września 1956 roku na Sesji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego w Olsztynie pt. „Związek Mazurów”. Panu Karolowi Małkowi, jak również pani Emilii Sukertowej-Biedrawinie za udzielenie bardzo wielu informacji o całokształcie stosunków na terenie Działdowszczyzny oraz panu Pawłowi Sowie, za informacje wyjaśniające szczegóły dotyczące powstania Związku Mazurów, autor artykułu składa serdeczne podziękowania.

Poważnym mankamentem bazy źródłowej jest jej fragmentaryczny charakter. Szczególnie ostro występuje to przy omawianiu działalności Związku Mazurów. Wspomnienia i relacje, które zazwyczaj są tylko materiałem dodatkowym, w tym wypadku musiały się stać główną podstawą źródłową. Charakter tych wspomnień i niemożliwość przeprowadzenia konfrontacji z innymi materiałami źródłowymi jest przyczyną, że niejednokrotnie pewne tezy mogą nosić piętno subiektywnego spojrzenia poszczególnych osób. W artykule zostały pominięte sprawy stosunków wewnętrznych na Pomorzu oraz sprawy stosunków polsko-niemieckich. Rozwój tych dwu problemów w sposób bardzo zasadniczy rzutował na kształtowanie się sytuacji na terenie Działdowszczyzny i pokazanie tych spraw pozwoliłoby na osiągnięcie lepszego zrozumienia wydarzeń na omawianym terenie. Sprawy te są jednak dzisiaj jeszcze całkowicie nie opracowane i przedstawianie ich byłoby przedwczesne. Studia nad tymi problemami będą miały nie tylko duże znaczenie dla wyjaśnienia spraw Działdowszczyzny, ale i także dla polityki państwa polskiego wobec zakordonowych terenów Warmii i Mazur.

całych Prus Wschodnich²⁾. W odpowiedzi na akcję niemiecką ze strony polskiej po raz pierwszy wystąpił na zebraniu Powiatowej Rady Ludowej w Nidzicy 25 listopada 1919 r. jej członek, właściciel ziemski z terenów Działdowszczyzny, Leon Wojnowski z Koszelew. Protestował on przeciw akcji niemieckiej, która miała na celu uniemożliwienie przyłączenia Działdowszczyzny do państwa polskiego³⁾. Niemcy nie myśleli czekać biernie na rozwój wydarzeń i decyzje dyplomatów. Różne organizacje, partie polityczne i związki, czynnie wspomagane przez Rady Robotnicze, urządzały zebrania, na których podejmowano protesty przeciw „zakusom” polskim na całość granic Prus Wschodnich. Podejmowane rezolucje, specjalnie opracowywane memoriały wysyłano do centralnych władz niemieckich, a nawet do mocarstw alianckich. W „obronie” Działdowszczyzny stanęły niemieckie ugrupowania polityczne z całych Prus Wschodnich. Szczególnie duża liczba niemieckich zebrań protestacyjnych była zorganizowana w marcu 1919 roku⁴⁾. Akcja polska w porównaniu do niemieckiej była bardzo słaba.

28 czerwca 1919 roku rząd niemiecki podpisał traktat wersalski. Sprawa przynależności państwowej Działdowszczyzny została zdecydowana. Strona niemiecka — choć sprawa była formalnie na forum międzynarodowym rozwiązana — jeszcze broni nie złożyła⁵⁾. Niemcy domagali się włączenia Działdowszczyzny do terenów plebiscytowych. Wysuwano rozmaite koncepcje rozwiązania sprawy połączenia kolejowego, przy którym Działdowo straciłoby swój niezbędny charakter dla Polski. W Działdowie rozpoczęły się przygotowania do przejęcia tych terenów przez polską administrację. Przygotowaniami polskimi kierowała polska Rada Ludowa na czele z Tadeuszem Bogdańskim z Myślat. Utworzono polsko-niemiecką Straż Obywatelską. Trwały rozmowy nad ustaleniem daty przejęcia miasta. Ostatecznie datę tę ustalono na dzień 17 stycznia 1920 roku.

Rano, 17 stycznia 1920 roku wojska niemieckie opuściły Działdowo i wszystkie wsie przyznane Polsce. W miejsce oddziałów niemieckich wkroczyły polskie oddziały hallerczyków. Uroczystość przejęcia miasta przez władze polskie nastąpiła dnia następnego⁶⁾. Na przejętych terenach utworzono nowy powiat działdowski. Obszar powiatu wynosił 48.704 ha, z jednym miastem i około 60 wioskami. Ludności było 24 tysiące, w tym 18 tysięcy miejscowej mazurskiej. Jak na polskie warunki powiat działdowski był mały, toteż z konieczności z dniem 1 kwietnia 1932 r. przyłączono 35.516 ha, odciętych od powiatów: brodnickiego i lubawskiego wraz z m. Lidzbarkiem Welskim. Były to ziemie dawnych Prus Królewskich⁷⁾.

²⁾ Wojciech Wrzesiński, Wrzenie rewolucyjne w Prusach Wschodnich w latach 1918 — 1920, Zapiski Historyczne, w druku.

³⁾ Emilia Sukertowa-Biedrawina, Działdowszczyzna po kongresie wersalskim, Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2 (57) Olsztyn 1957, s. 71 in.

⁴⁾ Dokładne relacje o całej akcji zawierają: Emilia Sukertowa-Biedrawina, jak wyżej; Fritz Gause, Geschichte des Amtes und der Stadt Soldau, Marburg/Lahn 1958 s. 342 in.

⁵⁾ Emilia Sukertowa-Biedrawina, jak wyżej, s. 73.

⁶⁾ Jak wyżej, s. 75 in.

⁷⁾ Emilia Sukertowa-Biedrawina, Przewodnik krajoznawczo-historyczny po działdowskim powiecie. Działdowo 1937 s. 15.

Jak wynika z artykułu Emilii Sukertowej-Biedrawiny i relacji Karola Małłka, ludność mazurska w Działdowszczyźnie w zasadniczej swej masie była raczej przychylnie ustosunkowana do wkraczających polskich oddziałów. Pierwsze zetknięcie ludności mazurskiej z hallerczykami, którzy byli jednak nie przygotowani do stosunków narodowościowych, jakie zastali na terenie Działdowszczyzny, niedoceniając przez nich nikłej świadomości narodowej, przy równoczesnych zewnętrznych silnych naleciałościach niemieckich, doprowadziło szybko do wytworzenia się muru między przybyłymi Polakami a miejscową ludnością mazurską. Szereg ekscesów, jakich się dopuścili żołnierze, podziałał jak przysłowiowy kubek zimnej wody. Panujące pojęcia w sprawach narodowościowych wśród Mazurów działdowskich scharakteryzował właściwie dr Adolf Szymański. Pisał: „Określenie się jako Polaka jest na Mazurach nowe. Według zdania przeciętnego Mazura prawdziwym Polakiem jest tylko Polak z byłego zaboru rosyjskiego, który przy tym koniecznie musi być katolikiem”⁸⁾. Taki stosunek Mazurów do Polaków w wyniku sytuacji, jaka zaistniała w pierwszym okresie po przejściu Działdowszczyzny od Niemców, utwierdził się.

Słabe poczucie przynależności narodowej wśród ludności rodzimej, etnicznie polskiej, na terenie całych Mazur przed pierwszą wojną światową miało swe odbicie w stanie form organizacyjnych ruchu polskiego na tych terenach. „Nowoczesny ruch narodowy, który w przeciągu kilku ostatnich lat przeszedł prawie całą Europę, rozsadzając państwa narodowościowe, a tworząc w ich miejsce państwa narodowe, nie zawitał dotychczas na Mazury. Umiejętna niemiecka akcja polityczna z jednej strony, a zupełna prawie bierność albo negatywna akcja polska z drugiej strony spowodowały, że do dnia dzisiejszego nie rozwinęła się na Mazurach polska świadomość narodowa”⁹⁾. W tej pełnej pesymizmu ocenie Szymańskiego sytuacji narodowościowej na Mazurach kryło się wiele racji.

Szczególnie ciekawy dla historyka i ważny dla późniejszych losów kwestii mazurskiej na Działdowszczyźnie był pierwszy okres od przejścia powiatu przez polską administrację do czasu zajęcia go w okresie działań wojennych w wyniku ofensywy Armii Czerwonej w sierpniu 1920 roku. W owym czasie zagadnieniem centralnym, i to nie tylko na terenie Działdowszczyzny, był plebiscyt na Warmii, Mazurach i Powiślu. Atut przejścia Działdowszczyzny przez państwo polskie przed plebiscytem nie został wykorzystany jako element, który mógłby ułatwić propagandowe oddziaływanie strony polskiej na tereny plebiscytowe. A nawet wręcz przeciwnie. Sytuacja na terenie Działdowszczyzny była niejednokrotnie z dużym powodzeniem wykorzystywana przez antypolską propagandę niemiecką. Istniejące w Polsce silne złudzenia na temat możliwości zwycięstwa w plebiscycie powodowały, że cała polityka na terenie Działdowszczyzny była nacechowana w okresie plebiscytowym silnymi akcentami tymczasowości. Powstałe w Warszawie Zrzeszenie Plebiscytowe Ewangelików Polaków, jako organizacja, mająca ułatwić prowadzenie walki strony

⁸⁾ Adolf Szymański, Narodowość Mazurów wschodnio-pruskich i działdowskich, Gazeta Mazurska, nr 21 6. VI. 1926 r.

⁹⁾ Jak wyżej.

polskiej o pozyskanie Mazurów¹⁰⁾, spełniające rolę transmisji rządu polskiego do ludności mazurskiej, na terenie Działdowszczyzny nie przejawiało żywszej działalności. Zrzeszenie traktowało Działdowszczyznę jako przejściowy punkt etapowy umożliwiający prowadzenie akcji polskiej na terenach plebiscytowych, jako miejsce np. ułatwiające dokonywanie przerzutów przez kordon graniczny polskiej literatury propagandowej.

Działdowszczyzna — po przejęciu przez państwo polskie — znalazła się w trudnej sytuacji ekonomicznej. Mały region, który sam w sobie nie stanowił zwartego, oddzielnego obszaru gospodarczego, powiązany był z innymi terenami wschodnio-pruskimi, od których został odłączony przez postanowienia traktatu wersalskiego — utracił swe dawne powiązania, całą łączność z pniem macierzystym — Mazowszem Pruskim. Specyficzną swą kulturą duchową i materialną Działdowszczyzna ciążyła do terenów zakordonowych. Ciężka sytuacja gospodarza całego państwa polskiego na tych terenach występowała szczególnie silnie, czego przyczyną było przede wszystkim zerwanie owych powiązań. Prowadzone przez Niemców z dużym rozmachem roboty, mające na celu odbudowę zniszczeń wojennych, zostały przerwane. Warunki pracy dla robotników w Działdowszczyźnie były cięższe, niż na terenach zakordonowych. Obowiązywał 10-godzinny dzień pracy, wobec 8-godzinnego — do czasu puczu Kappa — dnia pracy w Prusach Wschodnich. Także i płace wykazywały różnice na niekorzyść strony polskiej¹¹⁾. Te obiektywne przyczyny, przy równoczesnej polityce władz polskich, stawiającej w uprzywilejowanej sytuacji niemal wszystkich przybyszów z innych dzielnic państwa polskiego, którzy zajmowali w stosunku do ludności mazurskiej, biorąc ogólnie, stanowisko raczej nieprzyjazne, spowodowały, że Mazurzy szybko zrazili się do nowej rzeczywistości. Etnicznie polscy Mazurzy działdowscy, nie posiadający wyrobionego poczucia przynależności narodowej, porównując swoją pozycję dawniej i obecnie czuli się pokrzywdzeni. Pozostawiony niemal cały niższy personel urzędniczy pochodzenia niemieckiego, wspomagany przez miejscowych niemieckich nauczycieli, prowadził ożywioną agitację antypolską. W agitacji tej szczególnie dużo uwagi poświęcano ocenie sytuacji zewnętrznej państwa polskiego i przewidywaniom na temat spodziewanej klęski. Na ukształtowanie się postawy ludności mazurskiej na terenie Działdowszczyzny do państwa polskiego wpłynął jeszcze jeden moment. Miejscowa ludność mazurska miała już dość działań wojennych. Czekala z utęsknieniem na zawarcie pokoju. A tymczasem, gdy wreszcie przyszedł pokój, państwo polskie uwi-

¹⁰⁾ O stosunku polskich ewangelików wobec losów ziem etnicznie polskich w Prusach Wschodnich świadczy wydawnictwo: „Ewangelicy polscy w świetle dokumentów urzędowych” zebrał i zestawiał Jakub Glass. Nakładem autora 1919 s. 104.

¹¹⁾ Gause, jak wyżej, s. 352.

kłało się w nową wojnę z Rosją Radziecką. W Działdowszczyźnie zarządzono pobór do wojska, gdy na terenach zakordonowanych panował już spokój¹²⁾.

W takiej sytuacji 13 sierpnia 1920 roku, w czasie ofensywy Armii Czerwonej, jeden z oddziałów 12 dywizji opanował Działdowszczyznę. W mieście został powołany Tymczasowy Komitet Rewolucyjny, mający sprawować całokształt władzy cywilnej. Przewodniczącym Komitetu został Ernst Matzner, a członkami Herman Schledzewski i Paul Müller. W Działdowie zostało otwarte biuro werbunkowe do oddziałów Armii Czerwonej¹³⁾. W działalności Komitetu i w całej sytuacji, jaka się wytworzyła wówczas w Działdowie, nad elementami klasowymi przeważały jednak elementy szowinistyczne, antypolskie. Szowiniści niemieccy wykorzystując zajęcie Działdowa przez oddziały Armii Czerwonej, nie dostrzegając klasowej wymowy tego faktu, dopuszczali się licznych ekscesów antypolskich, jako odwetu. Na płaszczyźnie klasowej i nacjonalistycznej wytworzył się wówczas jednolity antypolski front, w którym czynnie zaangażowało się wielu Mazurów działdowskich. Kontrofensywa polska, będąca rezultatem bitwy warszawskiej, i odwrót oddziałów Armii Czerwonej doprowadził do wytworzenia nowej sytuacji na omawianych terenach¹⁴⁾. Należy jeszcze zaznaczyć że w chwili owych wydarzeń, plebiscyt na Warmii, Mazurach i Powiślu był już rozstrzygnięty i znane były jego wyniki, decydujące o przynależności państwowej tamtych terenów.

Wkraczające ponownie polskie oddziały, w odwet za antypolskie ekscesy, dopuszczały się wobec wszystkich Mazurów szeregu gwałtów. A równocześnie Polacy z terenów plebiscytowych uchodzący przed gwałtami pijanych zwycięstwem niemieckich elementów szowinistycznych „wylewali swą zemstę na Mazurach w Działdowskiem. Po plebiscycie mazurskim sytuacja Mazurów działdowskich stawiała się wprost rozpaczliwa. — Napady na spokojnych obywateli były wówczas częstym objawem. — Skutek nakreślonej sytuacji był ten, że Mazurzy porzucali swe gospodarstwa i uchodzili do Prus, albo co najmniej optowali na rzecz Niemiec, aby się później wyprowadzić”¹⁵⁾. Tak władze polskie oceniały sytuację, jaka była na terenie Działdowszczyzny jesienią 1920 roku. Mówiąc o optowaniu na rzecz Niemiec w Działdowszczyźnie, nie można nie wspomnieć o nacisku, jaki w tej mierze był wywierany przez ówczesne władze polskie na tym terenie na młodych Mazurów, na których ciążyło choćby nawet najmniejsze podejrzenie, że przychylnie się ustosunkowywali do przebywających tutaj oddziałów Armii Czerwonej. Pod tym naciskiem wielu młodych Mazurów optowało na rzecz Niemiec, nie zdając sobie niejednokrotnie sprawy ze skutków swej decyzji. Dla całej

¹²⁾ WAPB Rep. 4 nr 785. Memoriał Towarzystwa Przyjaciół Mazur w Działdowie w sprawie Mazur działdowskich, z powodu pogłosek o rzekomej zamianie przez Rząd Polski ziemi działdowskiej na inne obszary państwa niemieckiego; Towarzystwo Przyjaciół Mazur w Działdowie (Sekcja miejscowa Zrzeszenia Plebiscytowego Ewangelików Polaków), Działdowo 29 lipca 1921 r. Zob. także Wrzesiński Wojciech, Materiały do kwestii polskiej na terenie Warmii i Mazur po plebiscycie, Komunikaty Mazursko-Warmińskie 1959, nr 1 (63) s. 81.

¹³⁾ Gause, jak wyżej, s. 353 in.

¹⁴⁾ Wrzesiński Wojciech, Wrzenie rewolucyjne....

¹⁵⁾ WAPB Rep 4 nr 785, Sprawozdanie w sprawie stosunków panujących w powiecie działdowskim, Do Pana Wojewody Pomorskiego, Toruń 9 czerwca 1924.

akcji charakterystyczne było optowanie na rzecz Niemiec dużej liczby młodzieży mazurskiej¹⁶⁾. Doszło wówczas nawet niemal do wyludnienia wiosek mazurskich z młodych ludzi. W małym stopniu sytuację poprawiło podpisanie umowy polsko-niemieckiej w sprawie powrotu do dawnych miejsc zamieszkania zbiegów z Działdowszczyzny. Umowa została podpisana 13 października 1920 roku przez przedstawiciela Polski, księcia Woronieckiego, i nadkomisarza Prus, barona Gayla¹⁷⁾.

Jednakże już wówczas w niektórych kręgach społeczeństwa polskiego — przede wszystkim wśród ludzi związanych z działalnością Zrzeszenia Plebiscytowego Ewangelików Polaków w Warszawie — zaczynało narastać przekonanie o nowej roli Działdowszczyzny w państwie polskim. Po ostatecznym uformowaniu granicy polsko-niemieckiej wzdłuż Prus Wschodnich Działdowszczyzna miała spełniać rolę pomostu „polsko-ewangelickiego” zarzuconego pomiędzy „Polską katolicką” a „ewangelickimi Mazurami” jako „jedyny czynnik realny w dziele przyciągnięcia do Rzplitej Polskiej Mazowsza Pruskiego”¹⁸⁾.

II

Po ponownym przejęciu Działdowa w sierpniu 1920 roku przez władze polskie nastąpiło ograniczenie akcji ugrupowań katolickich. Na miejsce urzędników katolickich stopniowo zaczęli przybywać urzędnicy ewangelicy wyznania augsburskiego, częściowo reformowanego, najpierw z Warszawy, później z Cieszyńskiego. Ci ostatni byli to przeważnie zasłużeni działacze plebiscytowi, którzy po utraceniu Zaolzia zmuszeni byli opuścić rodzinne strony i osiaść w Polsce. Starostą działdowskim został Jan Pawlica, inspektorem szkolnym Paweł Klimosz, lekarzem powiatowym dr Tadeusz Michejda, burmistrzem Alfred Rzyman itd. Objęcie kierowniczych stanowisk miało położyć kres twierdzeniom, że Polacy, to tylko katolicy. Akcją tą kierowało Zrzeszenie Ewangelików Polaków z Warszawy, którego komórkę w Działdowie począł organizować Mazur, Wilhelm Boruta.

Uległa wówczas pogorszeniu sytuacja gospodarza Działdowszczyzny. Jednak tylko w małym stopniu był to wynik nowych zniszczeń wojennych. Ucieczka dużej liczby młodzieży mazurskiej w okresie kontrofensywy polskiej do Prus Wschodnich miała swe bardzo ujemne skutki dla sytuacji nie tylko narodowej, ale i co ciekawsze, gospodarczej. Uciekała młodzież, stanowiąca poważną część rąk do pracy w miejscowych gospodarstwach. Pozostali przeważnie starzy gospodarze, którzy niedość, że mieli wypełnić ów brak rąk do pracy, ale musieli pomagać swym synom, pozostającym za kordonem bez pracy i żadnych środków do życia¹⁹⁾. W ten sposób sytuacja gospodarza miejscowych Mazurów była bardzo trudna.

¹⁶⁾ Było to związane przede wszystkim z poczynaniami władz polskich, które chciały się pozbyć z terenów polskich wszystkich ludzi o poglądach radykalnych, a wiadome było, że wówczas ugrupowania radykalne posiadały największe poparcie wśród młodzieży. O tym, że wpływy te w Działdowszczyźnie były stosunkowo silne, może świadczyć fakt, iż w czasie wyborów do Rady Miejskiej 2 marca 1919 roku największa liczba głosów została oddana na listę komunistyczną.

¹⁷⁾ Gause, jak wyżej, s. 355 in.

¹⁸⁾ WAPB Rep 4 nr 785, Memoriał Towarzystwa Przyjaciół Mazur. Jak wyżej.

¹⁹⁾ Jak wyżej.

Zrzeszenie Plebiscytowe Ewangelików Polaków po plebiscycie wszczęło szeroko zakrojoną akcję na terenie Działdowszczyzny. Komórką tego Zrzeszenia było utworzone na terenie Działdowa Towarzystwo Przyjaciół Mazur, organizacyjnie występując jako sekcja Zrzeszenia. Miało ono realizować na miejscu nową politykę w stosunku do Działdowszczyzny. Przewodniczącym Towarzystwa został młody wówczas, rodem z Siedlec, pastor z Warszawy, ks. Ewald Łodwich. Był on znany ze swego bezkompromisowego stosunku do sprawy walki z germanizacją, pełnego oddania się sprawie polskiej. W okresie plebiscytowym działał na terenie Szczytna z ramienia Komitetu Mazurskiego, gdzie zyskał pełne uznanie szczególnie za stosunek do pobitego przez bojówki niemieckie Bogumiła Linki. Ks. Łodwich organizował w Działdowie seminarium nauczycielskie. Na losach tego seminarium w pierwszym okresie zaciążył fakt, iż Łodwich nie był pedagogiem i nie posiadał żadnych doświadczeń w tym kierunku. Jego znajomość specyfiki terenu i potrzeb nie była wówczas zbyt duża. Towarzystwo Przyjaciół Mazur chciało wykorzystać wszystkie elementy, które mogłyby doprowadzić do podniesienia stanu uświadomienia narodowego etnicznie polskiej ludności mazurskiej. W swej akcji Towarzystwo zamierzało się opierać na następujących elementach:

1) polskiej inteligencji działdowskiej — ewangelickiej i katolickiej — z tym jednak zastrzeżeniem, że do akcji chciano wciągnąć tylko tych, którzy rozumieli „cały specyficzny ton kultury polsko-protestanckiej”;

2) działdowskich polskich gromadkarzach;

3) warszawskich działaczach ewangelickich ze Zrzeszenia;

4) napływie Polaków ze Śląska Cieszyńskiego, jako „jedynej dzielnicz polskiej o wysokim uświadomieniu narodowym i religijno-protestanckim”²⁰⁾.

Natomiast program działania ustalony przez Zrzeszenie podkreślał, iż dla osiągnięcia tych celów konieczne było, aby:

1) ustanowiono dla Działdowszczyzny starostwo posiadające szeroką autonomię;

2) zapobiegano wszelkim poczynaniom katolicko-misjonarskim;

3) rozwijano polskie szkolnictwo i przez to ograniczono możliwości oddziaływania na młodzież niemieckich nauczycieli oraz aby stworzono polskie seminarium nauczycielskie i gimnazjum w Działdowie;

4) rozwijano opiekę społeczną;

5) rozwijano działalność rozmaitych organizacji społecznych;

6) rozwijano czasopiśmiennictwo polskie, drukowane szwabachą;

7) rozwijano kółka i inne organizacje rolnicze;

8) popierano ruch gromadkarski, który „przy odpowiednim ujęciu stałby się fanatycznie polskim”;

9) odbudowano kościół ewangelicki w Działdowie²¹⁾.

Towarzystwo Przyjaciół Mazur w Działdowie w dziedzinie narodowej nie dążyło do zatarcia odrębności szczepowej ludności mazur-

²⁰⁾ WAPB Rep 4 nr 785, Memoriał w sprawie sum potrzebnych na odrodzenie polskości na terenie Działdowszczyzny i na Mazurach, Jerzy Kurnatowski, Warszawa 15. XI. 1920 oraz Wrzesiński Wojciech, Materiały..., s. 78 in.

²¹⁾ Jak wyżej.

skiej. Główny ciężar działania był nastawiony na przekonanie miejscowych Mazurów, że pomimo odrębności szczepowych, wynikających z odmiennych losów historycznych, ludność mazurska stanowi integralną część społeczeństwa polskiego. W jednym ze swych licznych memoriałów Towarzystwo pisało, że „żąda od Mazura, by się nie nazywał Niemcem, gdyż mowa i pochodzenie jego nie są niemieckie, nie wymaga też, by przybierał sobie patriotyczne miano Polaka, co jest dla niego obce i niemożliwe już to z tego względu, że niestety polsko-katolicki element miejscowy aktywnie ignoruje pokrewieństwo polskie i równość obywatelską Mazura z powodu jego wyznania ewangelickiego, lecz każe mu otwarcie podawać się za tego, kim jest — Mazurem”²²⁾. W statucie Towarzystwa Przyjaciół Mazur, ostatecznie zarejestrowanym dnia 24 kwietnia 1922 roku stwierdzano, że „celem Towarzystwa jest krzewienie (utrzymywanie oraz budzenie) ducha tradycji i wspólnoty polsko-mazurskiej ludu ewangelickiego”. Cel ten miano osiągnąć poprzez:

- 2) rozwój oświaty polskiej wśród ludności mazurskiej;
- 3) prowadzenie szeroko rozbudowanej opieki społecznej;
- 4) sprawowanie opieki nad ludnością mazurską²³⁾.

Cała działalność Towarzystwa Przyjaciół Mazur w chwili jego powstania w Działdowie opierała się niemal wyłącznie na elemencie napływowym i była skierowana głównie na odcinek pracy kulturalnej i narodowo-uświadamiającej. Sprawy społeczne czy zagadnienia dotyczące życia gospodarczego stały poza sferami zainteresowań owego Towarzystwa. W zewnętrznych formach działania Towarzystwo musiało jednak przybierać pewne cechy ludowej organizacji, gdyż było to konieczne, by móc trafić do miejscowych Mazurów. Przy równoczesnej ożywionej akcji niemieckiej na polu gospodarczym, prowadzonej przede wszystkim przez wszystkie instytucje kredytowe, które otrzymywały fundusze z zagranicy, ograniczanie działalności Towarzystwa Przyjaciół Mazur tylko do spraw narodowo-uświadamiających było jednym z najpoważniejszych elementów utrudniających rozwój sprawy polskiej w Działdowszczyźnie. Drugim elementem, który doprowadził w pewnym momencie do poważnego kryzysu w poczynaniach Towarzystwa, były kwestie wyznaniowe wewnątrz samych ewangelików. Podstawą koncepcji kierowania ruchem polskim na Mazurach, tak zakordonowych jak i działdowskich, przez polskich ewangelików było przeświadczenie o dużym przywiązaniu Mazurów wyznania ewangelickiego do swej religii, o konieczności walki z tezą, iż Polak to tylko katolik. Kwestie wyznaniowe były jednym z najbardziej czułych punktów polskiej akcji narodowej na Mazurach, od którego zależał szereg innych spraw. Mazurzy należeli do kościoła unijnego^{23a)}, a działacze polscy prowadzący akcję byli przeważnie wyznania ewangelicko-augsburskiego. Pierwsi byli związani z konsystorzem w Poznaniu, który stanowił ekspozyturę Berlina,

²²⁾ WAPB Rep 4 nr 785, Memoriał Towarzystwa Przyjaciół Mazur. Jak wyżej.

²³⁾ Statut Towarzystwa Przyjaciół Mazur został ogłoszony na łamach Gazety Mazurskiej nr 4 18. II. 1923.

^{23a)} „Kościoł unijny” — preussische Landeskirche — powstał w r. 1817. Była to unia wszystkich kościołów i sekt protestanckich w Prusach z królem pruskim, a po powstaniu cesarstwa z cesarzem Niemiec na czele.

drudzy — z Warszawą. Przybysze, mający za sobą poparcie władz polskich, zorganizowali w Działdowie ewangelicką gminę augsburską z księdzem Łodwichem na czele.

Gmina ta wszczęła zdecydowaną walkę z unijnymi ewangelikami, a przede wszystkim z przywódcą unijnych, księdzem superintendentem Barczewskim. I choć do wyznania unijnego mogli należeć ewangelicy wszystkich wyznań, to jednak gmina augsburska przystąpić nie chciała. Podporządkowanie w istniejącym stanie rzeczy kościołowi unijnemu oznaczałoby podporządkowanie się niemieckiemu konsystorzowi poznańskiemu i pośrednio Berlinowi. A działacze kościoła augsburskiego w Działdowie nie chcieli przyjąć innej taktyki: polegającej na wstąpieniu do kościoła unijnego i doprowadzeniu do zmiany orientacji władz kościelnych. Dążyli do prowadzenia otwartej i zdecydowanej walki na miejscu. Reprezentantem tego stanowiska był przede wszystkim znany już nam ks. Łodwich. Warto tu podkreślić, że założenie gminy augsburskiej nastąpiło wbrew wskazówkom dobrego znawcy spraw mazurskich, przywódcy ewangelików augsburskich w Polsce, superintendenta generalnego ks. dr Burschego *), który postulował raczej walkę o opanowanie przez Polaków konsystorza w Poznaniu i przez to doprowadzenie do zmiany orientacji politycznej tego kościoła ²⁴⁾).

Jeżeli chodzi o powiązania kościoła unijnego z Poznaniem, to przyjazd tamtejszego superintendenta, ks. dr Blaua, dnia 22 maja 1922 roku do Działdowa, miał duże znaczenie dla odrodzenia niemieczyny na terenie Działdowskiego: pokazano miejscowej ludności, że Niemcy, zamieszkali w innych dzielnicach państwa polskiego o mieszkańcach Działdowszczyzny nie zapomnieli i dalej uważają ich za Niemców. Według oceny władz polskich wizyta spowodowała, że „między Mazurami zapanowało przekonanie, iż nie są opuszczeni i że Niemcy rozciągają opiekę nad nimi” ²⁵⁾).

Niebawem po przejściu Działdowszczyzny ks. Łodwich przystąpił do organizowania seminarium działdowskiego. Na przełomie 1922 roku i w latach 1923—1924 wydawało się jednak, że tarcia religijne nie będą miały większego wpływu na rozwój sprawy polskiej na terenie Działdowszczyzny i walka o odzyskanie Mazurów dla polskości da pozytywne rezultaty. Rosły wpływy Towarzystwa Przyjaciół Mazur. W pracach Towarzystwa poczynali brać udział także i miejscowi Mazurzy, którzy, choć nieliczni, ale z całym entuzjazmem oddawali swe siły dla poczynań tego Towarzystwa. Ograniczone zostały polskie wystąpienia nacjonalistyczne przeciw ludności mazurskiej. Zahamowano odpływ ludności mazurskiej do państwa niemieckiego. „Zdarzają się nawet coraz częściej wypadki, że Mazurzy, którzy się wyprowadzili do Prus, proszą o zezwolenie na ponowny wyjazd i stały pobyt w powiecie. — Odniemczeniu swemu Mazurzy stawiają coraz

*) Biskup Bursche zamęczony został w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu. Miał za sobą 50 lat pracy dla Mazurów. Z czterech zarzutów, jakie mu hitlerowcy uczynili, trzy odnosiły się do sprawy mazurskiej.

²⁴⁾ WAPB Rep 4 nr 785, Wojewoda Pomorski, L. Dz. 1 13/20, W sprawie akcji narodowej wśród Mazurów działdowskich, Do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Wydział Polityczny w Warszawie, Toruń, dnia 26 lutego 1926 roku. Tajne.

²⁵⁾ WAPB Rep 4 nr 3433, Starostwo Powiatowe Działdowskie L. dz. I pouf. 135/22, Do Pana Wojewody Pomorskiego, Działdowo 3 lipca 1922.

to mniejszy opór”²⁶). Na temat przyszłych losów mazurskiego żywiołu polskiego zaczęto się zapatrywać optymistycznie. Właśnie na okres lat 1923 — 1924 przypadała najbardziej żywa działalność Towarzystwa Przyjaciół Mazur. Ale wówczas w Działdowie było już tylko około 10.000 Mazurów, a więc niemal połowa, w porównaniu do sytuacji, jaka była w chwili przejścia tych terenów przez państwo polskie. Z tych 10.000 było jeszcze 900 optantów plus rodziny.

Zrzeszenie Plebiscytowe Ewangelików Polaków i później Towarzystwo Przyjaciół Mazur od chwili rozpoczęcia swej działalności wszczęło starania o wydawanie własnego pisma przeznaczonego dla czytelnika mazurskiego. Starania te przyniosły pozytywne rezultaty. 3 grudnia 1922 roku ukazał się pierwszy numer „Gazety Mazurskiej”. Wydawcą było Zrzeszenie Plebiscytowe Ewangelików Polaków w Warszawie, a od 1923 roku współwydawcą Towarzystwo Przyjaciół Mazur. Redaktorem najpierw był ks. Feliks Gloeh, a od czerwca 1923 roku Emilia Sukertowa. W artykule redakcyjnym w 1 numerze pisano: „Bracia Mazurzy, jesteście częścią społeczeństwa ewangelickiego w Polsce. Jesteście wyznawcami Chrystusowymi według drogiego nam wszystkim kościoła ewangelickiego. Takich ewangelików jak wy w Polsce jest setki tysięcy. Wszyscy oni pomiędzy sobą powinni utrzymywać łączność duchową. Takim łącznikiem ma być niniejsze pismo”²⁷). „Gazeta Mazurska” miała służyć nie tylko pracy nad narodowym uświadomieniem miejscowej ludności mazurskiej, ale miała przyczyniać się do przyspieszenia procesów asymilacyjnych miejscowej ludności z całym społeczeństwem polskim. W programowym artykule wyraźnie stwierdzano, że gazeta ma się zająć sprawami kościelnymi, społecznymi na Mazurach, ma przypomnieć przeszłość tych ziem, a przede wszystkim bronić praw miejscowej ludności.

W „Gazecie Mazurskiej” od pierwszych chwil jej powstania można było wyraźnie dostrzec dwa nurty:

1) dążący do zrealizowania zasadniczej koncepcji Towarzystwa Przyjaciół Mazur w dziedzinie wyznaniowej — prowadzenie walki z kościołem unijnym. (Nurt ten był reprezentowany przede wszystkim przez ks. Łodwicha);

2) nurt dążący do wyjścia do ludności mazurskiej z jakimś szerszym programem narodowo-społecznym, opierającym się przede wszystkim na wykorzystywaniu momentów tradycjonalizmu. Cały ten nurt miał swą podbudowę w wynikach naukowych badań dr Adolfa Szymańskiego.

Pierwszy nurt szczególnie silnie dominował w „Gazecie Mazurskiej” do czasu objęcia redakcji przez Sukertową. Z chwilą objęcia przez nią redakcji na łamach „Gazety Mazurskiej” stopniowo zmniejszała się liczba akcentów krytycznych pod adresem ewangelików unijnych. Sprawy religijne nie zajmowały już tak wiele miejsca. Do czasu gdy to jednak nastąpiło, w licznych artykułach „Gazeta Mazurska” krytykowała postępowanie ewangelików unijnych, prowadząc walkę przede wszystkim z księdzem Barczewskim. Wyolbrzy-

²⁶) WAPB Rep 4 nr 785, Sprawozdanie w sprawie stosunków panujących w powiecie działdowskim, jak wyżej.

²⁷) Od Redakcji i Wydawcy, Gazeta Mazurska, nr 19 z 3 grudnia 1922.

miano powiązania ewangelików unijnych w Działdowszczyźnie z niemczyzną. Za czasów redagowania „Gazety Mazurskiej” przez Sukertową, tzn. do ostatniego numeru w 1933 roku, sprawą pierwszoplanową w „Gazecie Mazurskiej” stało się kultywowanie tradycji polskich, ze szczególnym uwzględnieniem przeszłości Działdowszczyzny. Ten tradycjonalizm wpływał nie tylko z osobistych zainteresowań redaktorki, lecz miał ułatwić trafienie do konserwatywnego czytelnika mazurskiego i przeprowadzenie go do obozu polskiego.

Dla naszych rozważań szczególnie ciekawe są wywody Szymańskiego, przejawiające się w licznych artykułach. Zasadnicze koncepcje Szymańskiego były oparte na wynikach jego badań naukowych, podsumowanych dysertacją doktorską na uniwersytecie królewieckim, zatytułowaną „Położenie ekonomiczne Mazurów w Prusach Wschodnich”²⁸⁾. Punktem wyjścia dla Szymańskiego było stwierdzenie, że Mazurzy w Prusach Wschodnich wymierają pod względem zachowania odrębności szczepowej, przy czym wymieranie to, według Szymańskiego, nie było wynikiem naturalnego rozwoju procesu historycznego, lecz rezultatem akcji germanizacyjnej, łamiącej prawa naturalnego rozwoju ludności mazurskiej. Owa akcja germanizacyjna, prowadzona od wielu lat i na wielu odcinkach, doprowadziła do wyniszczenia ludności mazurskiej pod względem ekonomicznym, kulturalnym i moralnym. To potrójne wyniszczenie było czynnikiem umożliwiającym wynarodowienie Mazurów, ich germanizację. A więc sprawa walki o zachowanie polskości Mazurów, czy nawet o ich odniemczenie, była sprawą oddziaływania w tych trzech kierunkach. Reasumując swe wywody, Szymański stwierdzał: „Położenie Mazurów jest pod każdym względem straszliwe. Osiągnięto tutaj wzorową „splendid isolation”, świadome odosobnienie szczepu słowiańskiego od polskiego narodu, nie uzyskując równocześnie złączenia z niemczyzną. Mazur dostał się pod ogień krzyżowy, grożący mu zagładą. Wewnątrz tej izolacji nastąpiło jeszcze rozszczepienie wewnątrz ludu mazurskiego o tyle, że nieliczną inteligencję odstręczała i odstręcza szkoła niemiecka od własnego narodu. Do angielskiej „splendid isolation” dodano „divide et impera” Habsburgów. Germanizacja, jaką uprawiano przez wieki między słowiańskimi narodami i Mazurami, nie podniosła słabszych, tylko stała się im gospodarczą, kulturalną i moralną zagładą”²⁹⁾. Te stwierdzenia były później podstawowymi założeniami programu ideowego Związku Mazurów, tak u Szymańskiego, jak i Małłka.

Wnioski Szymańskiego, sformułowane w okresie poplebiscytowym, dotyczyły nie tylko terenów zakordonowych. Dotyczyły one także Działdowszczyzny, choć ta od początków 1920 roku była pod panowaniem polskim. Mazurzy działdowscy, wychowywani przez wiele lat w pruskim systemie wynaradawiania, choć na terenie całych

²⁸⁾ Adolf Szymański, Die wirtschaftliche Lage der Masuren in Ostpreussen, maszynopis Staatsbibliothek Berlin, fotokopia. Stacja Naukowa Polskiego Towarzystwa Historycznego w Olsztynie. Zasadnicze tezy Szymańskiego zostały przedstawione w rozprawie: „Mazurzy Prus Wschodnich przed zagładą”, 1922. b. m. Nakładem Związku Obrony Kresów Zachodnich, s. 14.

(Broszura Szymańskiego ukazała się jednocześnie nakładem Zw. Obrony Kresów Zachodnich pod nagł. „Mazurzy giną” oraz jako nadbitka „Gazety Mazurskiej” gotykem pt. „Mazurzy Prus Wschodnich przed zagładą”)

²⁹⁾ Adolf Szymański, Mazurzy Prus Wschodnich przed zagładą, s. 14

Mazur pruskich stanowili jeden z bardziej polskich zakątków, to ponosili w całej pełni skutki tej akcji. Nie mogło naleciałości niemieckich zatrzeć samo przejęcie tego regionu przez państwo polskie. Pierwszym elementem, który zdaniem Szymańskiego był konieczny dla odzyskania dla polskości Mazurów, winno być wpojenie im przekonania o pełnej równości między wszystkimi Mazurami a Polakami z innych dzielnic. Dlatego też Szymański na łamach „Gazety Mazurskiej” walczył tak ostro z zadrażnieniami na tle różnic wyznaniowych między katolikami a ewangelikami. Z drugiej strony starał się wpoić przywiązanie do własnej ojcowizny³⁰⁾. To ostatnie miało na celu przeciwdziałanie ucieczce Mazurów do Prus Wschodnich w drodze opcji, czy też przez „zieloną granicę”. O ile byśmy chcieli widzieć przyczyny tych ucieczek tylko w ucieczce przed systemem stosunków panujących w Polsce, czy nawet przed polskością, to byłoby to jednak pewne uproszczenie. Mazurzy działdowscy uciekając z Polski, chcieli się połączyć ze swoim kręgiem kulturowym, w którym byli wychowani, ze swymi współplemiennikami, od których ich oderwała granica państwowa. Mazurzy działdowscy czuli się w Polsce obco, czuli się osamotnieni.

Równocześnie z przystąpieniem do wydawania „Gazety Mazurskiej” w Działdowie został otwarty Mazurski Dom Ludowy. W owym Domu miało się koncentrować całe życie polskie, cała akcja narodowo-uświadamiająca. Miał on być centralnym punktem walki o pozyskanie Mazurów działdowskich dla polskości. Urządzano tam rozmaite kursy, zajęcia świetlicowe, dokształcano rolników itp.

W tym też okresie udało się zrealizować koncepcję wydawania specjalnego „Kalendarza dla Mazurów”. „Kalendarz” ów, redagowany przez Sukertową, po raz pierwszy wyszedł na rok 1924. Ostatni rocznik wydano na 1939 r. Z wyjątkiem ostatniego rocznika, zredagowanego przez Karola Malika, pozostałe 15 roczników opracowała Sukertowa-Biedrawina. „Kalendarz” nie był pomyślany tylko jako wydawnictwo dla Mazurów działdowskich. Główną podstawą wydawania „Kalendarza” była próba oddziaływania na Mazurów zakordonowych. Zgodnie z tym założeniem zdecydowana większość nakładu była przeznaczona dla Mazurów zakordonowych. Początkowo przetrucano nielegalnie drukowany w Warszawie „Kalendarz” przez granicę. Wymagało to jednak pokonywania rozmaitych przeszkód i narażało wielu ludzi dobrej woli na surowe represje ze strony władz niemieckich. Toteż począwszy od 1931 roku opracowywano wszystkie materiały w Polsce pod redakcją Sukertowej-Biedrawiny i doręczano je Sewerynowi Pieniężnemu, który tłoczył „Kalendarz” w swej drukarni³¹⁾ w Olsztynie. Szczególnie duże znaczenie dla polskości miał kalendarz mazurski w latach trzydziestych, kiedy przecież sytuacja ludności polskiej na terenie Mazur była niemal tragiczna, kiedy polskość w sposób zastraszająco gwałtowny kurczyła się. Wiele raportów konsulów polskich z Olsztyna niejednokrotnie podkreślało, że przywiązanie Mazurów zakordonowych do mowy polskiej jest w dużej mierze wynikiem kolportowania „Kalendarza dla Mazurów”. Niemal

³⁰⁾ Adolf Szymański, Nasza ziemia mazurska, Gazeta Mazurska, nr 1 3. XII. 1922.

³¹⁾ Wiadomości o organizacji całej akcji, o sposobie przetrucania materiałów z kraju za kordon graniczny uzyskałem od Emilii Sukertowej-Biedrawiny.

cały nakład „Kalendarza” wynoszący około 4.500 egzemplarzy, rozchodził się przede wszystkim na terenach Mazur, ale również część egzemplarzy była wysyłana do innych skupisk polskich w Niemczech³²⁾.

Rozwojem kwestii mazurskiej na Działdowszczyźnie interesował się także ówczesny konsul polski w Olsztynie dr Karol Ripa.

Cała ta szeroko zakrojona akcja działania zaczęła dawać pewne doraźne rezultaty. Była ona nastawiona, posługując się określeniami Szymańskiego, na odrodzenie Mazurów pod względem „kulturalnym i moralnym”. Natomiast sprawa przeciwdziałania, wyniszczeniu ekonomicznemu” leżała nadal odłogiem, w odróżnieniu od akcji Niemców, prowadzących właśnie w tej dziedzinie szczególnie żywioną działalność.

Wprawdzie staraniem burmistrza Rzymana powstała w Działdowie spółdzielnia kilimiarska i kursy (gdzie wprowadzono motywy mazurskie) to jednak wobec braku poparcia tak ze strony społeczeństwa, jak władz administracyjnych oraz ministerstwa kultury i sztuki — upadły. Krzątano się około założenia w Działdowie banku. Jerzy Kurnatowski, prezes Zrzeszenia, zabiegał o uzyskanie funduszy ze Szwajcarii — lecz, niestety, akcja nie została uwieńczona pomyślnym skutkiem.

Sukcesy były jednak tylko chwilowe. Druga połowa 1924 roku przyniosła objawy wyraźnego kryzysu w dziedzinie walki o odniemczenie Mazurów działdowskich. Zaczęło występować cofanie się polskości. „Gazeta Mazurska” oceniając sytuację narodowościową na terenie Działdowszczyzny i wskazując na regres polskości pisała: „Zdumiewać musi się człowiek, gdy porównywa dzisiejszego niejednego Mazura z Mazurem sprzed kilku lub kilkunastu lat. Zdumiewać i dziwić się musi, gdy sobie przypomina, lub słyszy, co dawniej każdy Mazur o sobie myślał, czym się czuł, za co siebie uważał kiedyś, a za co uważa siebie dziś. Dziwić się trzeba wielkości tej przemiany, jaka zaszła — nie u wszystkich — w sposobie myślenia w ostatnich kilku latach. Przedtem gdy walczono z mową polską, to ona trwała, a teraz?”³³⁾. Polityka Towarzystwa Przyjaciół Mazur w dziedzinie wyznaniowej — walka z kościołem unijnym zaczęła powodować, że wokół działalności Towarzystwa zaczynała narastać opozycja miej-

³²⁾ Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych (dalej MSZ), Ambasada Berlińska. Znajdują się tu liczne raporty konsułów polskich z Olsztyna, dotyczące kolportażu „Kalendarza dla Mazurów”. Według owych raportów znaczenie „Kalendarza dla Mazurów” dla utrzymania polskości Mazurów było bardzo znaczne. Wystarczy powiedzieć, że zasięg i nakład „Kalendarza dla Mazurów” przewyższał zasięg i nakład „Mazura”. Warto tu przytoczyć przykładowy rozdziałnik jednego rocznika „Kalendarza dla Mazurów” z 1935 roku. 1) Dołączono do „Mazura” — 790 egzemplarzy, 2) wysłano w teren do 252 punktów, po 10 egzemplarzy — 2.520, 3) IV Dzielnicą Związku Polaków — 150, 4) Sukertowa w Działdowie — 50, 5) wydawnictwo, administracja „Mazura” w Szczytnie — 460, 6) do rozprowadzenia pozostało w redakcji „Mazura” 590 egzemplarzy, z czego już większość rozdzielono. Razem 4.500 egzemplarzy. Archiwum MSZ Ambasada Berlińska wiązka 67 teczka 4, Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej Olsztyn, nr N/303/18, Do Ambasady Polskiej w Berlinie, Olsztyn, 20 marca 1935 roku. Ponadto 500 egz. rozchodziło się w Działdowszczyźnie i na wschodnio-pruskim pograniczu oraz 500 egz. pod innym nagłówkiem wśród ludności dolnośląskiej, zamieszkującej południową część województwa poznańskiego.

³³⁾ Dawniej a dziś, Gazeta Mazurska, nr 2 20. I. 1924.

scowej ludności mazurskiej. Towarzystwo zaczynało tracić oparcie wśród Mazurów, wracało do pozycji wyjściowych, kiedy w początkach swej działalności opierało się niemal wyłącznie na przybyszach. Zaczynało więc tracić rację bytu. W raportach i doniesieniach władz polskich na temat stosunków narodowościowych w Działdowszczyźnie coraz częściej i coraz bardziej zdecydowanie podkreślano, iż „polska świadomość narodowa nie rozwija się wśród Mazurów działdowskich tak, jakby można tego oczekiwać”³⁴). Zbyt pochopnie podjęty atak polskich działaczy wyznania kościoła augsburskiego na ewangelików unijnych, podjęty w dobrej wierze, był złym pociągnięciem taktycznym i nie przyniósł żadnych rezultatów. Atak ów doprowadził do zasadniczej porażki na odcinku działania Towarzystwa Przyjaciół Mazur. A co więcej, przyczynił się do podważenia wiary ludności mazurskiej we wszystkie hasła propagowane przez polską akcję narodowo-uświadamiającą.

Wśród Mazurów działdowskich ksiądz superintendent Barczewski cieszył się dużym poważaniem i był faktycznym ich przywódcą. Jego stosunek do polskości, początkowo pełen rezerwy i raczej przychylnego wyczekiwania na rozwój wydarzeń, przerodził się jednak w pełne zaangażowanie po stronie niemieckiej. Ewolucja stosunku Barczewskiego do kwestii polskiej była dla wielu Mazurów działdowskich przykładem. Warto zwrócić uwagę na siły, jakie stały po obu stronach. Otóż z jednej strony była nieliczna grupa przybyłych do Działdowa Polaków wyznania ewangelickiego i kilkudziesięciu miejscowych Mazurów, a z drugiej strony duża, licząca w Działdowie ponad dwa tysiące, gmina unijna. Pozornie tylko spór religijny miał swe inne podłoże i daleko idące skutki. Opór ewangelików unijnych przeciw poczynaniom gminy augsburskiej był spowodowany nie kwestiami natury liturgicznej, ale istniał dlatego, że przejście do kościoła augsburskiego oznaczałoby podporządkowanie się starych mieszkańców Mazur obcym przybyszom i świadczyłoby o pierwszym wyłomie na drodze do porzucenia tradycji. A należy tu podkreślić, że agitacja niemiecka wpajała Mazurom działdowskim, aby uważali ewangelików augsburskich za „zakapturzonnych katolików”³⁵). Sprawa tych tarć wyznaniowych spowodowała odrodzenie się wśród Mazurów działdowskich przekonania o istnieniu odrębności między polskimi ewangelikami a Mazurami. Zaczęto podejrzewać że kościół augsburski jest pierwszym krokiem do katolizacji Mazurów. Silną akcją germanizacyjną prowadziły w powiecie diakonise wiecbońskie, które pod pretekstem pracy charytatywnej wśród ewangelickich Mazurów pod czarnymi pelerynkami czy chustkami przynosiły do chat gazetki niemieckie, biblie i elementarze. Właściwie prowadziły tajne nauczanie.

Równocześnie zaś ze strony katolickich ugrupowań endeckich nastąpiło wzmoczenie wystąpień przeciw wszystkim elementom protestanckim i co najbardziej ciekawe, czyniono to pod hasłem obrony katolików przed upośledzeniem ze strony ewangelików. Szczególnie wojownicza była „Gazeta Działdowska”, nie posiadająca większych ambicji politycznych czy zdecydowanego programu ideowego, ale

³⁴) WAPB Rep 4 nr 785, Wojewoda Pomorski l. dz. 1 3/20, W sprawie akcji mazurskiej wśród Mazurów działdowskich, Do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Wydział Polityczny, Toruń dnia 26 kwietnia 1926 roku. Tajne.

³⁵) Jak wyżej, oraz relacja Karola Małka.

która lubiła wyciągać na wierzch rozmaite tarcia i walki wewnętrzne. Sytuację panującą w drugiej połowie 1924 roku tak charakteryzowała Sukertowa: „Z początku walczyliśmy z Deutschtumsbundem — dziś mamy przeciw sobie zmobilizowany ten odłam społeczeństwa miejscowego, który identyfikuje polskość z katolicyzmem”³⁶⁾. Poczynają wśród ludności mazurskiej ponownie wzrastać nastroje tymczasowości. Przyczyną tego było istnienie jeszcze stale dużej grupy optantów, czekających na ostateczne rozwiązanie ich sprawy. Według oceny miejscowych działaczy mazurskich, sprzeciwiających się wysiedlaniu optantów do Niemiec, przeprowadzenie tego mogłoby bardzo łatwo oznaczać zupełne zlikwidowanie sprawy mazurskiej w powiecie”³⁷⁾. Sprawa załatwienia kwestii optantów mazurskich w Działdowszczyźnie była niemal kwestią istnienia lub nieistnienia Mazurów w Działdowie, nie tylko jako muzealnych relikwów, lecz jako aktywnej części społeczeństwa polskiego.

Regres polskości, jaki dawał się zauważyć na Mazurach działdowskich w 1924 roku, wyrażał się w zwiększaniu liczby osób posługujących się językiem niemieckim i w wzrastających wpływach organizacji niemieckich. Jednakże wieści o groźnej sytuacji narodowej w Działdowszczyźnie nie dochodziły do szerszych kręgów społeczeństwa polskiego. W Działdowie wytworzyły się tymczasem najróżnorodniejsze grupy i grupki prowadzące między sobą otwartą lub podjazdową wojnę, stale się zwalczające, pozornie pod płaszczykiem walk partyjnych, w istocie walczące o „rząd dusz”. Zaściankowy charakter tych walk spowodził je przede wszystkim do intryg i skłócenia całego społeczeństwa. Wzmoczoną akcją niemiecką na terenie Działdowszczyzny kierowało niemieckie biuro sejmowe w Bydgoszczy, przy czym atak niemiecki szedł przede wszystkim w kierunku zorganizowania w Działdowszczyźnie niemieckiego szkolnictwa — nie odniósł jednak sukcesu. Wobec tego, że w szkolnictwie pracowali Polacy z Cieszyńskiego (inspektor szkolny Paweł Klimosz, dyrektor seminarium nauczycielskiego, którym został w 1923 roku J. Biedrawa, szereg nauczycieli w mieście i powiecie, którzy mieli pewien wpływ na Mazurów) akcja skierowana została przeciwko nim.

W tym samym czasie przyjechał do Działdowa senator, Bolesław Limanowski, który przebywał w Prusach Wschodnich. Rezultatem tej podróży była znana publikacja „Mazowsze Pruskie”³⁸⁾. Limanowski zbadał sytuację w Działdowszczyźnie, wziął w obronę atakowanych „Cieszyniaków”. Ogłosił on na łamach PPS-owskiego „Robotnika” słynny „List otwarty”, a swe wrażenia porównał z sytuacją żywiołu polskiego na terenach zakordonowych i ogłosił je w owym liście. W liście tym Limanowski po opisie sytuacji narodowościowej na terenie Mazur zakordonowych pisał o sytuacji w Działdowszczyźnie. W odniesieniu do Prus Wschodnich, pomimo stwierdzeń o ciężkiej sytuacji, wyrażał on jednak optymizm w ocenie możliwości rozwoju polskiego ruchu narodowego. Natomiast sytuację na terenie Działdowszczyzny charakteryzował on w sposób następujący: „Ludność

³⁶⁾ WAPB Rep 4 nr 785, List Emilii Sukertowej-Biedrawiny do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Wydział Konsularny, Warszawa 20 października 1924 r.

³⁷⁾ WAPB Rep 4 nr 785, Sprawozdanie w sprawie stosunków panujących w powiecie działdowskim. Jak wyżej.

³⁸⁾ Bolesław Limanowski, *Mazowsze Pruskie*, Kraków 1925 s. 71.

mazurską z wyznania ewangelicką traktuje się tam (tzn. na terenie Działdowszczyzny — przyp. mój W.W.) niechętnie, a nawet wrogo, jako mniejszość narodową. Odczuwa to ona z przykrością w stosunkach swych z napływową polsko-katolicką burżuazją, a co o wiele gorsze, czuje się krzywdzoną także i przez sądy polskie”³⁹⁾. Na poparcie swego ogólnego stwierdzenia przytaczał kilka konkretnych faktów. Do Działdowszczyzny natomiast Limanowski przywiązywał bardzo duże znaczenie ze względu na możliwości propagandowego oddziaływania tego terenu na zakordonową ludność mazurską. A natomiast „wyzwolenie ludności nam pokrewnej, mazursko-polskiej z ciężkiej duchowej niewoli, w jaką ją wtoczyło panowanie pruskie”⁴⁰⁾, uważał Limanowski za ważne zadanie państwa polskiego, które wcześniej lub później będzie musiało zostać wypełnione.

List ów wywołał wielką burzę. Na łamach endeckich gazet pomorskich ukazały się artykuły, krytykujące wystąpienie Limanowskiego. Szczególnie ciekawy artykuł został ogłoszony w „Głosie Pomorskim”. W artykule tym zaprzeczono wszystkim tezom Limanowskiego. Krytykowano jego optymizm w odniesieniu do oceny sytuacji narodowościowej na terenie Mazur zakordonowych, w ocenie możliwości rozwoju polskiej pracy narodowej na tamtych terenach. Punktem wyjścia do krytycznego stanowiska wobec optymizmu Limanowskiego była ocena wyników plebiscytu, ów nikły procent głosów oddanych za Polską — na terenie Mazur⁴¹⁾. Takie stanowisko było w zasadzie zgodne ze stosunkiem do Mazurów zakordonowych kierownictwa ruchu polskiego w Prusach Wschodnich.

List ów miał jednak jeszcze inne bardziej istotne znaczenie niż wywołanie polemiki prasowej. Zmusił on władze polskie do wypracowania jakiegoś bardziej zdecydowanego programu działania w odniesieniu do kwestii mazurskiej w Działdowszczyźnie, który by mógł się przyczynić do zmiany sytuacji.

Oceniając, że główną przyczyną porażki polskiej w Działdowszczyźnie były tarcia religijne będące rezultatem polityki Towarzystwa Przyjaciół Mazur, w początku 1925 roku ks. Ludwik na wniosek kuratora szkolnego został przeniesiony na Wołyń⁴²⁾, a już w 1923 r. został zwolniony ze stanowiska p. o. dyrektora seminarium nauczycielskiego w Działdowie. Nastąpiło wówczas osłabienie tarć wyznaniowych wewnątrz samych ewangelików.

Stopniowo wypracowany został nowy program przygotowany

³⁹⁾ Robotnik, nr 244 (2425) 5 wrzesień 1924.

⁴⁰⁾ Jak wyżej.

⁴¹⁾ Głos Pomorski, 10. IX. 1924, „Na marginesie otwartego listu senatora B. Limanowskiego”. Znając poczynania, o których nadmieniam w liście p. L. nie zapatrujemy się tak optymistycznie na „niestrudzone dążenia” Mazurów do wydobycia się z „pruskiej ciężkiej niewoli”. Po doświadczeniach ze szkołą mazurską w mazurskim Komitecie plebiscytowym dajemy naszemu pesymizmowi o tyle wyraz, że te niezłomne dążenia „traktować trzeba z wszelką ostrożnością, że jak na razie są one nader problematyczne. Ledwo że jeden procent, wtajemniczeni mówią nawet o 0,1 procentu tutejszej ludności mazurskiej oświadczyło się w plebiscycie za Polską. Nie tylko nacjonalistyczne bojówki, ale rdzennie mazurska młodzież, której 90 procent nie zna języka mazurskiego, lecz tłucze niemiecki, agresywnie występowała przeciw Polsce”.

⁴²⁾ WAPB Rep 4 nr 785, Kurator Okręgu Szkolnego Pomorskiego, L. dz. 84/Po-24, Do Pana Wojewody Pomorskiego w Toruniu, Toruń dnia 16 września 1924 roku.

przez pomorskiego wojewodę Wachowiaka, przy bardzo czynnym współudziale Emilii Sukertowej-Biedrawiny i dr Adolfa Szymańskiego. Poczynaniom, mającym naprawić sytuację na Mazurach działdowskich, sprzyjała polityka zagraniczna ówczesnego rządu polskiego z Dmowskim jako ministrem spraw zagranicznych. Dmowski popierał rozwój ruchu narodowego tak na terenach zakordonowych, jak i na terenach przygranicznych, podkreślając zakusy państwa niemieckiego na dawne obszary byłego zaboru pruskiego⁴³).

Na terenie Działdowszczyzny wytworzyła się jednak zupełnie nowa sytuacja. Doszło do zawarcia sojuszu między niektórymi ewangelikami-Mazurami a ugrupowaniami katolickimi na gruncie wspólnego porozumienia przeciw ewangelikom augsburskim⁴⁴). Sojusz ów, o charakterze ściśle taktycznym, był zjawiskiem przejściowym i nie miał większego wpływu na ukształtowanie się nowych poprawnych stosunków między ludnością katolicką a Mazurami. Doszło wówczas do chwilowego usunięcia się wielu „Cieszyniaków” z zarządów rozmaitych organizacji społecznych działających w Działdowie. Przeciw Cieszyniakom wytworzył się front, w którym czynny udział brali Niemcy, chcąc wykorzystać wewnętrzne tarcia między różnymi ugrupowaniami polskimi dla swych celów. Miejscowe władze ulegając chwilowemu wrażeniu zmieniły swe stanowisko wobec „Cieszyniaków”. Ciekawy raport pochodzący z tego okresu stwierdzał: „Dziwnym zbiegiem okoliczności urzędnicy ewangeliccy z Cieszyna przysłani przez rząd do powiatu działdowskiego są na ogół w obozie przeciwników wyznaniowych i partyjno-politycznych ludu mazurskiego, utracili więc rację bytu w powiecie działdowskim”. Szerzono wieści, że byli oni zdecydowani opuścić Działdowszczyznę⁴⁵). Atak niemiecki kierowany przez niemieckie biuro sejmowe w Bydgoszczy, idący przede wszystkim w kierunku zorganizowania w Działdowszczyźnie niemieckiego szkolnictwa, nie przyniósł jednak sukcesów⁴⁶).

Wypracowany nowy program działania przez polskie władze, który miał zaradzić stosunkom panującym w Działdowszczyźnie, miał charakter doraźny, a jego realizacja opierała się nie na jakimś czynniku społecznym, którego brak odczuwało się wówczas wyraźnie, lecz na działalności urzędowej. Funkcji czynnika społecznego nie

⁴³) WAPB Rep 4 nr 286, Wydział Bezpieczeństwa Publicznego Oddział Informacji L. dz. 1287 124 C. IV, Sprawozdanie nr 2 o przejawach życia niemieckiej mniejszości narodowej, Toruń dnia 29 lutego 1924 r.

⁴⁴) WAPB Rep 4 nr 785, Wojewoda Pomorski L. dz. I 130/26, W sprawie akcji narodowej wśród Mazurów działdowskich, Do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Wydział Polityczny w Warszawie, Toruń, dnia 26 kwietnia 1926 r.

⁴⁵) Jak wyżej. Nie jest to zgodne z rzeczywistością. Klimosz pozostał na stanowisku inspektora szkolnego, dopiero w czerwcu 1932 r. na skutek wysługi lat przeniesiony w stan spoczynku (urzędował w Działdowie 12 lat). Zob. Gazeta Mazurska 1932, nr 10.

Dr Michejda urzędował jeszcze w drugiej połowie 1929 r., przeniósł się do Torunia, gdzie miał szersze możliwości pracy politycznej w stronnictwie NPR. Starosta Pawlica został przeniesiony służbowo w 1927 r. do Myślenic.

O współzyciu „Cieszyniaków” z Mazurami świadczy choćby fakt, że m. in. w roku 1930 do Oddziału Zrzeszenia E.P. w Działdowie weszli do zarządu: J. Biedrawa — prezes, A. Szymański — wiceprezes, sekretarze: K. Małłek i Jan Dawid („Ciesz.”), Jagielko-Jaegertal — skarbnik, przew. Komisji Rewizyjnej — R. Kożusznik („Ciesz.”).

⁴⁶) Jak wyżej.

spełniało już wówczas Towarzystwo Przyjaciół Mazur, które istniało niemal wyłącznie na papierze⁴⁷⁾. Nowy program działania wówczas wypracowany można streścić do następujących punktów:

1) uniemożliwienie prowadzenia walk religijnych kościoła augsburskiego z innym drogą przesunięć personalnych — usunięcie z Działdowa osób niewygodnych dla nowego kursu politycznego;

2) umożliwienie optantom mazurskim przychylnego załatwienia podań w sprawach przyznania obywatelstwa polskiego;

3) wstrzymanie likwidowania własności ziemskiej optantów mazurskich;

4) umożliwienie w ramach małego ruchu granicznego odwiedzania Mazurów po obu stronach granicy;

5) ułatwienie Mazurom z Prus Wschodnich osiedlania się w Działdowszczyźnie;

6) umożliwienie Mazurom obejmowania posad, szczególnie na niższych szczeblach w urzędach państwowych i samorządowych;

7) szersze uwzględnianie powiatu działdowskiego niż innych powiatów województwa pomorskiego w rozdzielaniu kredytów⁴⁸⁾.

III

Ta nowa polityka władz polskich nie mogła jednak w sposób zasadniczy przyczynić się do zmiany sytuacji. Brak było oparcia dla jej realizacji wśród Mazurów działdowskich. Po przewrocie majowym 1926 roku głównym problemem wewnętrznym stała się walka o władzę. Dla sanacji „kwestia mazurska” była wówczas problemem marginesowym, któremu nie poświęcano wiele uwagi. Pewna poprawa przyszła znacznie później. Do Mazurów władzom polskim nie udało się wówczas trafić. W samym Działdowie cały ciężar akcji narodowo-uświadamiającej spoczywał przede wszystkim na Sukertowej-Biedrawinie, która redagowała „Gazetę Mazurską” i „Kalendarz dla Mazurów”, zorganizowała i kierowała wraz z dyr. Biedrawą działalnością Muzeum Mazurskiego w Działdowie. Z inicjatywy i staraniem Sukertowej powstały 7-miesięczne kursy gospodarcze, na których kształciło się rocznie 20 stypendystek Mazurek i Warmianek. Po pięciu latach placówkę przekształcono w Państwową Szkołę Rolniczą żeńską w Malinowie pod Działdowem. Biedrawina poświęciła wiele starań przy założeniu trzyklasowej Szkoły Mechanicznej męskiej z bursą i warsztatami. Nakładem „Gazety Mazurskiej” ukazał się szereg broszur, powstała „Biblioteczka Gospodarcza”. Redaktorka jej spopularyzowała również sprawy mazurskie na łamach polskich gazet.

Stosunkowo dużymi osiągnięciami na polu krzewienia polskości na terenie Mazur działdowskich mogło się poszczycić miejscowe seminarium nauczycielskie, kierowane od końca 1923 roku przez Józefa Biedrawę z Zaolzia. Jego obecność w Działdowie była ważna, gdyż

⁴⁷⁾ Jak wyżej.

⁴⁸⁾ WAPB Rep 4 nr 785, Memoriał Sukertowej-Biedrawiny wystosowany do wojewody pomorskiego w sprawie kwestii mazurskiej na terenie Działdowszczyzny, Warszawa, 14 lutego 1925 roku, Uwagi Adolfa Szymańskiego w sprawie nadania obywatelstwa Mazurom, Toruń, dnia 23 lutego 1925 roku, Wójtowa Pomorski w Toruniu L. dz. 16. 4436/24, W sprawie powiatu działdowskiego, Do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie, Toruń, dnia 29 listopada 1924 roku.

posiadał on duże zdolności łagodzenia wewnętrznych kłótni i waśni, tak bardzo przeszkadzających sprawie polskiej⁴⁹⁾). Możliwości oddziaływania seminarium na całe społeczeństwo w Działdowszczyźnie były jednak ograniczone, a wychowankowie seminarium wchodzili dopiero w życie i swą rolę odegrali znacznie później. Sprawa seminarium działdowskiego, walki o jego utrzymanie ze względu na specyficzną rolę polityczną dla całych Mazur zasługuje na specjalne opracowanie. Tu wykrywały się niejednokrotnie metody działania, z których w późniejszym okresie korzystał także i Związek Mazurów.

Gdy w Polsce w początkach lat trzydziestych była przeprowadzana reforma szkolnictwa, wówczas myślano o likwidacji seminarium działdowskiego, nie zamierzając w to miejsce utworzyć innej szkoły średniej. Wówczas w obronie seminarium działdowskiego stanął konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Olsztynie. Pismo tego konsulatu do Ministerstwa Spraw Zagranicznych mówi najpełniej o znaczeniu tej szkoły. W piśmie tym konsul Gieburowski stwierdza: „Szkoła ta jednak — podobnie jak niektóre inne instytucje polskie w Działdowie — stworzona jest nie tylko z myślą samego tylko okręgu działdowskiego w Polsce, co z intencją stworzenia w Działdowie centrum życia polskiego — ewangelickiego, który oddziaływałby na sąsiednie tereny zakordonowego Mazowsza ewangelickiego”. Inny fragment tego samego pisma jest właściwą oceną pracy seminarium. „Po stwierdzeniu, iż młodzież mazurska musi iść do Polski o ile chce zdobyć wykształcenie w języku polskim, podkreśla się, iż czyni to ona niechętnie”. I dalej pisał: „Zakład ten ewangelicki znajdujący się na rdzennym terenie mazurskim Mazurzy znają i zaczynają go darzyć zaufaniem. Gdyby zakład ten został zniesiony, młodzieży mazurskiej nie byłoby gdzie na studia posyłać. Wobec zniesienia najniższego kursu seminarium w Działdowie — już owych kilku chłopców wybierających się na studia do Polski nie miałoby się gdzie uczyć. Akcja kształcenia inteligencji mazurskiej uległaby załamaniu”^{49a)}. Te racje zwyciężyły i ostatecznie w miejsce stopniowo likwidowanego seminarium powstała szkoła średnia ogólnokształcąca.

Znaczenie Działdowszczyzny dla państwa polskiego było doceniane tylko przez przedstawicieli polskich w Niemczech. Warto tu zacytować fragment z pisma Poselstwa Polskiego w Berlinie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, dotyczącego spraw mazurskich. W piśmie tym tak wyrażono się o sprawach Działdowszczyzny: „Oddzielną sprawą jest zagadnienie powiatu działdowskiego, jako jedynej skrawka Mazur przyłączonego do Polski. Powiat ten powinien stać się powiatem wzorowym, aby posiadał siłę przyciągającą dla ludności mazurskiej po drugiej stronie granicy. Niestety, potrzeby tamtejszej ludności mazurskiej nie znalazły jeszcze dostatecznego zrozumienia, a nawet spotykamy się u czynników administracyjnych polskich z tego rodzaju oświadczeniem, jak chęć rozwiązywania

⁴⁹⁾ Cykl wspomnień o seminarium działdowskim ogłoszonych na łamach „Słowa na Warmii i Mazurach” w roku 1958 oraz relacja Sukertowej-Biedrawiny i Karola Małka.

^{49a)} Arch. MZS, Poselstwo Polskie w Berlinie, wiązka 378, Konsulat Polski w Olsztynie, L. r. T/708/32 R 3420, Olsztyn 5 V 1932, Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie, Departament Konsularny K. I.

kwestii mazurskiej przez przejście tamtejszych Mazurów na katolicyzm, co stanowiłoby wytrącenie sobie przez Polskę tego argumentu, jakim mają się stać Mazurzy działdowscy dla kwestii mazurskiej i wschodnio-pruskiej w ogóle”⁵⁰). Ten przydługi cytat pokazuje wyraźnie, że sytuacja w Działdowie nie wynikała z jakiegoś braku rozeznania władz polskich, nieświadomości. Sytuacja, jaka się wytworzyła w latach trzydziestych w Działdowszczyźnie, była rezultatem świadomie realizowanego kursu politycznego, mającego na celu zniszczenie wszelkich odrębności szczepowych Mazurów.

W końcu lat dwudziestych odżyły znowu katolickie tendencje misjonarskie. Wpływy niemieczyny rosły. Stały regres polskości był wyraźny. W takiej sytuacji wśród nielicznych uświadomionych narodowo działaczy mazurskich zaczęła się wykrystalizowywać myśl o konieczności powołania jakiejś mazurskiej organizacji o programie ludowym, która by zapobiegła narodowemu wyniszczeniu Mazurów działdowskich. Grupą tych działaczy kierował znany już nam dr Adolf Szymański, który w latach dwudziestych był pracownikiem Wojewódzkiego Urzędu Pomorskiego i doradcą wojewody pomorskiego w sprawach mazurskich. Myśl o powołaniu przez samych Mazurów swego związku w latach trzydziestych nabrała konkretnego charakteru. Konieczność powstania tego związku była bardzo duża, gdyż niechęć Mazurów do ówczesnej rzeczywistości przeradzała się w ponowną falę ucieczek do Prus Wschodnich. Polskie władze państwowe natomiast nie przedsięwzięły żadnych zdecydowanych środków zaradczych.

W początku lutego 1931 roku miało miejsce w Działdowie organizacyjne zebranie Związku Mazurów, z udziałem około 30 osób. Powołano tymczasowy zarząd na czele z Szymańskim jako prezesem i Karolem Małkiem jako sekretarzem. W pracach zarządu brał udział także Jan Jagiełko-Jaegertal⁵¹). Należy zwrócić uwagę, że pierwociny owego Związku powstały w chwili, kiedy ze względu na wypadki w Berlinie w Polsce była głośna sprawa Związku Mazurów Obitza. Czy był to tylko przypadkowy zbieg okoliczności, czy też podział przykład, trudno cokolwiek dzisiaj powiedzieć.

Miejscowe władze polskie niezbyt przychylnym okiem patrzyły na inicjatywę ludności mazurskiej. Wszelkie próby podkreślenia odrębności szczepowej Mazurów były poczytywane za separatyzm, a wszystkie akcenty radykalizmu społecznego za komunizowanie. Sytuacja więc dla tworzącego się Związku Mazurów była szczególnie trudna. Program jego nie mógł być zdecydowany, musiał nosić cha-

⁵⁰) Archiwum MSZ PII wiązka 23, teczka 4, Poselstwo Polskie w Berlinie 1548 I, W sprawie akcji mazurskiej, Do Pana Ministra Spraw Zagranicznych w Warszawie, Berlin, 22 czerwca 1928 roku, podpisany Olszowski poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie. W referacie opracowanym przez konsulat polski w Olsztynie w 1931 roku „Obowiązki obywatela polskiego na pograniczu” twierdzone w odniesieniu do Działdowszczyzny, że „odniemczenie tego terenu idzie bardzo opornie. Mimo demograficznie polskiego charakteru głośnie on zwanie na listy niemieckie, a pozostała tam inteligencja niemiecka dzierży rząd dusz, wbrew wszelkim dotychczasowym usiłowaniom”. Przyczyny tego stanu rzeczy upatrywano w polityce wobec ewangelików Mazurów i zbyt daleko idącej „tolerancji wobec duchowieństwa niemieckiego”. Archiwum MSZ Ambasada w Berlinie wiązka 46 teczka 1, Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Olsztynie nr 348/1, Olsztyn, 30 lipca 1931 r.

⁵¹) Gazeta Mazurska nr 8, 22. II. 1931 r.

rakter kompromisowy. W sierpniu 1931 roku na łamach „Gazety Mazurskiej” zostały opublikowane „Tezy mazurskie” będące programowymi postulatami Związku. Autorem ich był przede wszystkim Szymański⁵²). Punktem wyjścia programu było stwierdzenie: „Jako najważniejsze ogólnie wysuwana jest szczerłość i jednolitość polityki polskiej wobec Mazurów, gdyż a) polska opinia nazywa Mazurów pruskimi Polakami, domaga się przy każdej nadarzającej się sposobności wyzwolenia braci Mazurów spod jarzma niemieckiego. b) tych samych Mazurów znajdujących się wskutek postanowień traktatu wersalskiego na ziemi działdowskiej w Polsce traktuje się w praktyce jak hakatystów i „lutrów”, to jest wrogów, a co najważniejsze obywateli drugorzędnych”.

Działalność Związku miała doprowadzić do zmiany tego dziwnego stanu rzeczy, zapobiec dalszym wyjazdom i ucieczkom do Niemiec. Na dowód tego jak zastraszające rozmiary przybrały owe wyjazdy przytaczano dwie cyfry. W 1920 roku było 18.000 Mazurów, a w 1931 roku 6.000. Wobec pozostania w Działdowszczyźnie tylko „resztek” ludności mazurskiej domagano się od władz polskich otoczenia ich „jako stałej mniejszości szczególną urzędową opieką”. To określenie się ludności mazurskiej jako mniejszościowej grupy, bliżej niewyjaśnione, było główną podstawą oskarżenia ich o separatyzm. Bo równocześnie w wysuwanych żądaniach domagano się „tolerancji wobec właściwości mazurskich, przede wszystkim wobec ich wyznania ewangelickiego i szeregu naleciałości niemieckich ugruntowanych w ich charakterze”. Tak więc sprawa naleciałości niemieckich w założeniach programowych Związku Mazurów nie miała być czymś przejściowym, lecz trwałym, z czym Związek Mazurów nie zamierzał wcale walczyć. Naleciałości niemieckie uważano za podstawę odrębności szczepowej Mazurów, odrębności, która nie przeszkadzała polskiej przynależności narodowej i które chciano zachować.

Poza dawniej już wysuwanymi żądaniami w sprawie zatrudnienia Mazurów w urzędach państwowych domagano się udziału w komisjach szacunkowych wymierzających podatki, mianowania Mazurów rzeczoznawcami sądowymi. W dalszym ciągu domagano się nadawania obywatelstwa polskiego ludności mazurskiej i ułatwienia osiedlania się na terenie Działdowszczyzny tym, którzy przenieśli się z Prus Wschodnich na teren państwa polskiego. Było to zgodne z uprzednio czynionymi, a nieudanymi próbami ściągnięcia na tereny Działdowszczyzny wszystkich Mazurów, którzy uciekli z terenów plebiscytowych do Polski.

Ze względu na silny głód ziemi i przeprowadzaną w Działdowszczyźnie parcelację majątków Związek Mazurów domagał się oddawania owych parcel chłopom mazurskim, udzielania Mazurom przewłaszczeń na nabyte nieruchomości. Występując przeciw niesprawiedliwemu opodatkowaniu ludności mazurskiej, domagano się równocześnie umożliwienia Mazurom korzystania z kredytów państwowych.

Zgodnie ze swym stanowiskiem w sprawie utrzymania odrębności szczepowych stawiano postulaty, które zwiększały obawy władz przed możliwościami powstania ruchu separatystycznego. Domaga-

⁵²) Gazeta Mazurska nr 32 9 VIII. 1931 r.

no się udzielania nauki języka niemieckiego w szkołach, według obowiązującego programu, przy równoczesnym pozostawieniu nauczycieli Mazurów we wszystkich szkołach wiejskich, a nawet ściągania nauczycieli mazurskich pozostających poza terenem powiatu z powrotem do Działdowszczyzny. To ostatnie było szczególnie ważne, gdy się zważy na fakt, że większość wychowanków seminarium działdowskiego otrzymywała celowo pracę poza terenem Działdowszczyzny⁵³).

Przebywający już wówczas w Polsce dr Kurt Obitz starał się o nawiązanie kontaktów z Szymańskim. Władze polskie celowo dążyły do utrudnienia w nawiązaniu tych kontaktów. Uważano, że zaznajomienie Obitza ze stanem kwestii mazurskiej w Polsce przez Szymańskiego byłoby szkodliwe, gdyż „dr Szymański należy do kategorii ludzi, z którymi zetknięcie się dr Obitz nie mogło wyrządzić dobrego wrażenia o stosunkach polsko-mazurskich, gdyż jest człowiekiem zgorzkniałym, bardzo krytycznie ustosunkowanym do polskiej akcji w Działdowskiem. Odnosi się on dziś do polskości z pewną rezerwą, jakkolwiek uważa się za Polaka-Mazura”⁵⁴).

Ten program organizującego się Związku Mazurów, z silnymi akcentami w sprawie konieczności utrzymania właściwości szczepowych ludności mazurskiej, ze słabo zarysowanym programem społecznym, miał się stać podstawą działania Związku. Dla rozwinięcia działalności Związku potrzebna była pomoc lub co najmniej przychylny stanowisko władz polskich. W celu zaznajomienia ich z aktualną sytuacją kwestii mazurskiej na terenie Działdowszczyzny, według rozeznania organizatorów Związku, a więc samych Mazurów oraz pokazania ideowych założeń tego Związku, jesienią 1931 roku w Działdowie doszło do spotkania z przedstawicielami władz administracyjnych. Zostało zwołane zebranie, na którym obok samych Mazurów był obecny ówczesny wojewoda pomorski Kirtiklis, starosta miejscowy Montwiłł, kilku urzędników starościńskich, sześciu przedstawicieli strony niemieckiej ze znanym przywódcą Niemców działdowskich pastorem Wilkiem na czele. Już ten sam skład uczestników zebrania nie wróżył dla organizatorów Związku Mazurów nic dobrego.

Zebraniu przewodniczył Montwiłł. Zasadniczy referat omawiający dzieje historyczne ludności mazurskiej, aktualny stan kwestii mazurskiej i wnioski wypływające z tego na przyszłość wygłosił Szymański. Dr Szymański sprawę postawił bardzo radykalnie. Stwierdził, że władze polskie traktują Mazurów tak samo lub jeszcze może gorzej niż Niemcy, dążąc do zlikwidowania ludności mazurskiej jako takiej, widzą w Mazurach tylko podatników i robotników, upośledzając ich na każdym miejscu. Po wygłoszeniu referatu jako pierwszy w dyskusji głos zabrał Kirtiklis, który potępił stanowisko Szymańskiego i całego Związku Mazurów, zarzucając im, że bezpodstawnie oskarżają władze polskie o prowadzenie polityki wyniszczającej wobec ludności mazurskiej. Stwierdził że program Związku

⁵³) Relacja Sukertowej-Biedrawiny i Karola Małlika.

⁵⁴) Archiwum MSZ Ambasada w Berlinie, wiązka 206, teczka 6, Konsulat Polskiej Rzeczypospolitej w Olsztynie, T 1070/31 R 3411, Do Ministerstwa Spraw Zagranicznych Departament Konsularny w Warszawie, Olsztyn, dnia 23 września 1931 r.

Mazurów domaga się w rzeczywistości stworzenia dla tej ludności rozmaitych przywilejów i że ludność mazurska żadnych przywilejów nie dostanie, lecz nadal będzie traktowana tak, jak i każda inna grupa ludnościowa w Polsce. Sprzeciwił się żądaniu zatrudniania Mazurów w urzędach państwowych, mówiąc, że nie posiadają oni ku temu żadnych odpowiednich przygotowań. W ten sposób inicjatywa powołania Związku przez samych Mazurów została utracona⁵⁵⁾. Wszelkie próby działania organizacyjnego w takich warunkach powodowałyby oskarżanie o uprawianie roboty separatystycznej, a nawet, co więcej roboty proniemieckiej. Nie przeszkodziło temu nawet i to, że organizujący się Związek Mazurów ze względów taktycznych był w bliskich kontaktach z Powiatową Radą Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, utrzymując łączność z tą Radą przez specjalnych delegatów⁵⁶⁾. Tak więc ostatecznie Związek Mazurów, organizowany przez dr Szymańskiego i współtowarzyszy, nie wyszedł właściwie poza stadium organizacyjne. Po starciu z Kirtiklisem Szymański, zniechęcony do prowadzenia bezowocnej działalności, odsunął się od życia publicznego.

W Działdowszczyźnie nastały ciężkie czasy dla ludności mazurskiej. Polski szcwinizm narodowy, silny tu, jak na każdym terenie przygranicznym, w stosunku do ludności mazurskiej, mający nieoficjalne poparcie władz polskich, wziął górę. Wzmogła się dążność do traktowania ludności w Działdowszczyźnie tylko jako dwu grup: Polaków i Niemców. Mazurów nie chciano dostrzegać. Sprzyjało temu zbliżenie polsko-niemieckie. „Gazeta Mazurska” oficjalnie „ze względu na trudności materialne”, a w istocie ze względu na zbliżenie polsko-niemieckie i wobec tego politykę władz polskich, została zlikwidowana w dn. 1 IV 1933 roku. Działo się to wówczas, gdy w Niemczech doszedł do władzy Hitler, gdy ruch narodowo-socjalistyczny, w którym sprawa rewizji postanowień traktatu wersalskiego zajmowała tak poważne miejsce. Dojście Hitlera do władzy w Niemczech wywarło duże wrażenie wśród Mazurów działdowskich. Wielu Mazurów działdowskich, zniechęconych nie tyle do polskość, co do ówczesnego państwa polskiego, w którym się znaleźli na skutek postanowień traktatu wersalskiego, z nadzieją patrzyło na ruch hitlerowski, jako na ruch stojący na gruncie rewizji tego traktatu. Zwycięstwo hitleryzmu w Niemczech oznaczało wzmoczenie niemieczyzny w Działdowszczyźnie. Wzmogła się działalność niemieckich organizacji. Notowano coraz większą liczbę ucieczek do Prus Wschodnich. W samym Działdowie powstała organizacja niemiecka o programie narodowo-socjalistycznym. Polityka ówczesnego starosty działdowskiego, Twardowskiego, ocenianego słusznie jako hochsztaplera, który okazał się w rzeczywistości nawet przestępcą kryminalnym, może bezwiednie sprzyjała działalności niemieckiej, dążącej do wzmocnienia wśród Mazurów stanu zniechęcenia do polskiej rzeczywistości⁵⁷⁾.

⁵⁵⁾ Relacja Karola Małka.

⁵⁶⁾ WAPB, Starostwo Powiatowe w Grudziądzu, Urząd Wojewódzki Pomorski Wydział Bezpieczeństwa Publicznego nr B.-I-1059, Sprawozdanie sytuacyjne z ruchu politycznego, społecznego i mniejszości narodowych w miesiącu styczniu 1931 r., cz. III. Polski ruch polityczny.

⁵⁷⁾ Karol Małek, Związek Mazurów oraz relacje Karola Małka i Emilii Sukertowej-Biedrawiny.

Ówczesne władze polskie faktycznie już pogodziły się z istniejącym stanem rzeczy w Działdowszczyźnie, z niepowodzeniem polskiej akcji narodowo-uświadamiającej wśród Mazurów działdowskich. W próbach oddziaływania ewangelików polskich, zamieszkujących w kraju, na ewangelików Polaków mieszkających w Niemczech, a więc przede wszystkim Mazurów, postanowiono pomijać zupełnie Działdowszczyznę. Planowano w tej akcji wykorzystać tylko pojedynczych działaczy działdowskich⁵⁸⁾.

Niemczyzna czyniła szczególnie duże postępy wśród młodzieży. Pod szczególnym ostrzałem ze wszystkich stron znajdowała się nieliczna inteligencja mazurska. Tak np. jak wspomina Karol Małłek, z 14 nauczycieli mazurskich 3 zwolniono, podając jako powód „szerzenie niemczyzny”, choć poprawnie nie umieli oni po niemiecku, 2 zwolniono „za przychylny stosunek do niemczyzny” — ożenek z Mazurkami, 3 było bezrobotnych, a resztę poprzeszono ze szkół samodzielnych do szkół wyższego stopnia, gdzie kierownikami byli nie Mazurzy. Używanie języka niemieckiego przez dzieci mazurskie stawało się coraz bardziej powszechne⁵⁹⁾. Należy tu zwrócić uwagę, że właśnie w tym samym okresie na terenie zakordonowych Mazur nastąpił katastrofalny zanik polskości. Mazur posiadający wyrobione poczucie polskiej świadomości narodowej stawał się coraz większym reliktem⁶⁰⁾. Związek między sytuacją narodowościową na terenie Mazur działdowskich i Mazur zakordonowych nie wydaje się ulegać żadnej wątpliwości.

IV

Wówczas to odżyła po raz drugi myśl stworzenia jakiejś organizacji ludowej, jednoczącej Mazurów działdowskich, która by mogła zapobiec regresowi polskości w Działdowszczyźnie. Koncepcja powołania tego związku wypłynęła z dwu ośrodków: z ośrodka działdowskiego i ze strony Zrzeszenia Rodaków Warmii, Mazur i Powiśla, jednoczącego wszystkich mieszkańców terenów plebiscytowych, którzy po 1920 roku znaleźli się w Polsce. Do Działdowa przybył z Mazur zakordonowych doświadczony działacz mazurskiego ruchu ludowego, jeden z założycieli Zjednoczenia Mazurskiego, b. redaktor „Mazurskiego Przyjaciela Ludu”, Gustaw Leyding-junior. Musiał on uciekać z Mazur przed surowymi represjami władz hitlerowskich. Do Działdowa przybywał też od czasu do czasu wydalony z Niemiec przywódca Związku Mazurów, dr Kurt Obitz. Obaj — choć stracili łączność ze swymi dawnymi towarzyszami — nie myśleli o zaprzestaniu pracy na niwie mazurskiej. Wspólnie z Karolem Małłkiem i Janem Jagiełką-Jaegertalem przeprowadzali liczne rozmowy na temat wypracowania metod działania wśród ludności mazurskiej. Chciano

⁵⁸⁾ Archiwum MSZ — Ambasada Berlin, wiązka 46, teczka 1, Notatka z wyników konferencji w sprawie akcji pomocy ewangelików w Polsce ewangelikom w Niemczech odbytej w dniu 19 lutego 1934 r. z inicjatywy Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie.

⁵⁹⁾ Karol Małłek, Związek Mazurów.

⁶⁰⁾ Szczególnie wymowny w tej mierze jest memoriał Sobocińskiego: „Relacja z pobytu na Warmii i Mazurach”, omawiający jego wrażenia z pobytu na terenie Warmii i Mazur. Archiwum MSZ, Ambasada Berlin, wiązka 92, teczka 11.

powołać jakąś organizację, lecz lękano się, aby nie powtórzyła się historia z 1931 roku. Związek i jego program musiał być tak przygotowany, by odpowiadał interesom miejscowej ludności mazurskiej, by jej nie odstraszał od tej organizacji, a równocześnie, by nie dawał władzom polskim podstaw do oskarżenia Mazurów o uprawianie separatyzmu. Program przyszłej organizacji musiał być sformułowany w sposób bardzo ostrożny.

Jak powyżej wspomniano, z dążeniami miejscowymi spletały się dążenia zupełnie innego ośrodka, zgrupowanego wokół Zrzeszenia Rodaków Warmii, Mazur i Ziemi Malborskiej. Zrzeszenie to, pozostające w łączności z II Oddziałem Sztabu Generalnego, starało się zapobiec wzrostowi niemieczyzny na terenach przygranicznych i ucieczce Mazurów z Działdowszczyzny do Prus Wschodnich⁶¹). Splot tych dwu nurtów, działających całkowicie niezależnie od siebie, doprowadził do powstania Związku Mazurów. Sytuacji tej sprzyjały jeszcze inne fakty. W Polsce dzięki pogadankom radiowym Melchiora Wańkowi-cza na temat wrażeń z podróży po Prusach Wschodnich zainteresowanie kwestią mazurską było duże. Do Działdowa po Twardowskim na stanowisko starosty przybył Horwath, człowiek wyjątkowo przychylnie ustosunkowany do Mazurów⁶²).

18 grudnia 1935 roku w Działdowie odbyło się organizacyjne zebranie Związku Mazurów. Na zebraniu postanowiono, że nowa organizacja mazurska, tak jak i poprzednia, będzie nosiła nazwę Związku Mazurów i nawiąże do tradycji Mazurskiej Partii Ludowej. Naczelnym zadaniem Związku miała być „walka z hitlerowskim faszyzmem i przywrócenie narodowi polskiemu mazurskich mas ludowych”⁶³). Ukonstytuował się zarząd, w skład którego weszli: Karol Małek jako przewodniczący, Gustaw Leyding-junior jako sekretarz i Jan Jagiełko-Jaegertal jako skarbnik. Mówiąc o składzie nowopowstałego Związku trzeba zwrócić uwagę na następujące fakty. Poza jego szeregami pozostały osoby dotychczas kierujące pracą wśród Mazurów na terenie Działdowszczyzny (przede wszystkim Biedrawina i Biedrawa), jako że nie byli sami Mazurami. Także poza Związkiem pozostał faktyczny twórca pierwszego Związku Mazurów, Adolf Szymański. Szymański po wydarzeniach 1931 roku stał raczej na uboczu, a widząc, że powstanie Związku Mazurów w 1935 roku wypływa nie tylko z inicjatywy samych Mazurów, ale i w pewnym stopniu jest wynikiem impulsu zewnętrznego, nie chciał brać udziału w działalności tego Związku.

W porównaniu z programem pierwszego Związku drugi wykazywał zasadnicze różnice w kwestii narodowej. O ile pierwszy stał na gruncie zachowania odrębności szczepowych i zachowania naleciałości niemieckich, o tyle drugi, przy kultywowaniu tradycji i zwyczajów mazurskich, starał się o przyspieszenie procesu asymilacyjnego. W działalności Związku Mazurów wyraźnie występowała działalność na dwu płaszczyznach: narodowo-uświadamiającej i społecznej.

⁶¹) O szczegółach dotyczących powstania Związku Mazurów uzyskałem informacje od Pawła Sowy, ówczesnego działacza Zrzeszenia Rodaków Warmii, Mazur i Ziemi Malborskiej.

⁶²) Karol Małek, Związek Mazurów.

⁶³) Jak wyżej.

W zakresie tych pierwszych spraw poza powyżej wskazaną zasadniczą różnicą w porównaniu do Związków Mazurów Szymańskiego, drugi Związek Mazurów opierał się także na tradycjonalizmie. Dążył do wykazania, że polskość Mazurów działdowskich nie jest czymś nowym, lecz wypływa z tradycji, z przywiązania do przeszłości, z rozwoju całego procesu dziejowego. Z tym łączyła się działalność Związku przykładającego tak dużą wagę do zapoznania ludności miejscowej z historią regionu. Praca Związku szła jeszcze w jednym kierunku. Dążono do oddziaływania na społeczeństwo polskie w kierunku osiągnięcia zrozumienia dla kwestii mazurskiej i uzyskania od społeczeństwa polskiego moralnego poparcia. Prowadzeniu pracy propagandowej i kulturalnej służyły przede wszystkim świetlice zorganizowane przez Związek Mazurów w Działdowie i Uzdowie. Czynione były przygotowania do otwarcia innych świetlic, lecz wybuch wojny udaremnił realizację daleko zaawansowanych przygotowań. Oprócz świetlic dużą wagę przywiązywano do organizowania wycieczek po Polsce i do Prus Wschodnich. O ile pierwsze miały na celu pokazanie Mazurom działdowskim dorobku kultury polskiej i całego państwa polskiego, o tyle drugie miały wykazać Mazurom zakordonowym dorobek Mazurów działdowskich. Trzeba w tym miejscu podkreślić, że Związek Mazurów nie przejawiał szerszej działalności w dziedzinie oddziaływania na Mazurów zakordonowych.

Sprawa oddziaływania polskiego na tereny zakordonowe koncentrowała się nadal w Działdowie w rękę Sukertowej-Biedrawiny. Muzeum nadal prowadzili Biedrawowie. Założyli oddział Towarzystwa Krajoznawczego. Działdowo zostało punktem turystycznym, co przyczyniło się do wzmożenia ruchu turystycznego, zyskania ulg taryfowych dla organizowanych wycieczek po kraju.

W miarę likwidacji seminarium powstawało gimnazjum i liceum kierowane przez dyr. Biedrawę. Ale i ta akcja wydała się podejrzana czynnikiem „na najwyższym szczeblu”. Postanowiono pozbyć się Biedrawów, przenosząc z awansem na inne stanowisko. Biedrawa, mając pełną wysiugę lat, z dniem 1 I 1939 r. przeszedł w stan spoczynku, zamierzając wraz z żoną pracować naukowo i zająć się rozbudową Muzeum Mazurskiego. Ostatni rocznik „Kalendarza” powierzony został Związkowi Mazurów. Charakterystyczna w tej mierze jest sprawa śpiewników mazurskich Małka. Ministerstwo Spraw Zagranicznych chciało przerzucić za kordon 500 egzemplarzy tego śpiewnika, z przeznaczeniem dla wschodnio-pruskich Mazurów. Opozycyjne stanowisko zajął jednak polski konsul w Olsztynie, Jałowicki, który stwierdzał, że owe śpiewniki drukowane nie szwabachą, lecz alfabetem łacińskim, nie mogą być przydatne dla polskiej akcji na Mazurach. Przydatność ich na terenie Warmii podawano także w wątpliwość, ze względu na ich ewangelicki charakter⁶⁴). Ale choć oddziaływanie bezpośrednie Związku Mazurów na tereny zakordonowe było tylko marginesem, który wykorzystywano tylko w nielicznych wypadkach, raczej przypadkowo, to w planach polskich ży-

⁶⁴) Archiwum MSZ, Ambasada Berlińska, wiązka 135, teczka 4, Ministerstwo Spraw Zagranicznych Departament Konsularny Wydział Polaków Zagranicą EII2.3a1-20-NB, Do Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Olsztynie; Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Olsztynie nr 303/IV/b/8, Olsztyn, 25 maja 1931 roku.

wienia polskiej akcji na Mazurach zakordonowych przywiązywano dużą wagę do działalności Związku Mazurów. Działalność Związku Mazurów na terenie Działdowszczyzny była oceniana przez kierownictwo ruchu polskiego na terenie Mazur zakordonowych jako podstawowe źródło oddziaływania propagandowego państwa polskiego, jako jeden z zasadniczych elementów mających umożliwić podniesienie stanu narodowego uświadomienia ludności mazurskiej. W opracowanym w 1937 roku na terenach zakordonowych „programie pracy mazurskiej” jako zasadniczy warunek mający podnieść stan narodowego uświadomienia ludności mazurskiej uważano „stworzenie Piemontu mazurskiego w Działdowie, tzn. odbudowę według projektów Związku Mazurów przede wszystkim przez reformę rolną i politykę szkolną liczebnie, kulturalnie i materialnie silnego ośrodka mazurskiego w Polsce, który mógłby oddziaływać na Mazowsze Pruskie”⁶⁵).

Prowadząc akcję narodowo-uświadamiającą, Związek Mazurów zorganizował w Działdowie bibliotekę, w której szczególnie dużo miejsca zajmowały publikacje związane z regionem. Stosunkowo dużymi osiągnięciami mogły się poszczycić chóry męski i żeński, działające w siedzibie Związku w Działdowie. Dla zespołów działających w istniejących świetlicach Związku odtworzono mazurski strój ludowy. Program tych zespołów wypełniały przede wszystkim tańce i pieśni ludowe, w dużym stopniu zebrane przez członków Związku Mazurów, a głównie poprzednio przez koło krajoznawcze, działające przy seminarium nauczycielskim w Działdowie od roku 1927. Wydano „Plon” i „Wesele mazurskie”, autorem których był Karol Małek, ukazał się również powyżej wspomniany śpiewnik szkolny⁶⁶).

W działalności Związku Mazurów sprawą, której poświęcano szczególnie dużo uwagi, była walka o pozyskanie dla polskości młodzieży mazurskiej. Walka ta była trudna, gdyż miejscowa młodzież mazurska, tak samo jak młodzież na terenach zakordonowych, podlegała szczególnie dużemu naciskowi niemieccyżny, częstokroć mu się poddając. Związek Mazurów zdawał sobie sprawę ze znaczenia walki o polskość młodzieży mazurskiej, że losy polskości na tych terenach są uzależnione w pierwszym rzędzie od pozyskania młodzieży. Oceniając sytuację i brak własnej inteligencji mazurskiej Związek Mazurów starał się o wychowanie nowej inteligencji mazurskiej. W celu umożliwienia młodzieży wiejskiej zdobycia wykształcenia w Działdowie została zorganizowana specjalna bursa dla kształcącej się młodzieży. W owej bursie Związek Mazurów prowadził usilną pracę uświadamiającą. Równocześnie udzielano własnych lub starano się o przydział z innych instytucji stypendiów dla młodzieży mazurskiej kształcącej się w rozmaitych szkołach i wyższych uczelniach na terenie całej Polski.

Jedną z najważniejszych spraw w działalności Związku Mazurów była walka o zapewnienie miejscowym Mazurom jak największych możliwości korzystania z parcelowanych majątków ziemskich w ramach reformy rolnej. Równocześnie Związek Mazurów starał się o przyspieszenie przeprowadzenia reformy. W okresie swej niespełna czteroletniej działalności zdołał pozyskać, jak pisze Karol Małek

⁶⁵) Archiwum MSZ, Ambasada Berlin, wiązka 32, teczka 3, Program pracy mazurskiej, Poufne.

⁶⁶) Karol Małek, Związek Mazurów.

„23 osady parcelacyjne z państwowej reformy rolnej dla mazurskiej biedoty wiejskiej”⁶⁷⁾). Sprawa ta miała niesłychanie duże znaczenie dla miejscowej ludności mazurskiej ze względu na silnie występujący głód ziemi, przy ożywionej pracy niemieckich organizacji na polu gospodarczym. Należy tu zwrócić uwagę na ścisły związek w ostatnim okresie przed wybuchem wojny rozwoju parcelacji z działalnością władz polskich, mającą na celu wzmocnienie polskiego żywołu na terenach przygranicznych, usunięcie z terenów przygranicznych elementów niemieckich. W sierpniu 1939 roku był nawet przygotowany projekt zarządzenia Rady Ministrów o przymusowej parcelacji majątków niemieckich w strefie przygranicznej. W ramach tej parcelacji na terenie Działdowszczyzny miały zostać rozparcelowane trzy majątki⁶⁸⁾. Wykonaniu przeszkodził wybuch wojny.

Mówiąc o działalności Związku Mazurów nie można pominąć milczeniem całej działalności interwencyjnej Związku. Owej mało efektownej na zewnątrz pracy, która była jednak jedną z głównych podstaw pozyskiwania przez Związek oparcia wśród Mazurów. Sprawami licznych interwencji w obronie miejscowych Mazurów kierował Gustaw Leyding i to z dużym powodzeniem.

Oceniając działalność Związku Mazurów w końcu 1938 roku z nadzieją wyrażano się na temat jego osiągnięć, podkreślając, jak wiele może dokonać Związek na drodze poprawy istniejącego stanu rzeczy⁶⁹⁾. Zasadnicze pytanie jakie należy sobie postawić, to sprawa poparcia działalności Związku przez miejscową ludność mazurską. Trzeba tu rozróżnić dwie sprawy. Liczba członków Związku Mazurów nie była wysoka, lecz z działalnością Związku, w ten czy w inny sposób, według relacji Małka, było związanych ponad 3.500 osób. Gdy zważy się, że w Działdowszczyźnie było wówczas tylko niespełna 6.000 ludności mazurskiej, to wpływy Związku ocenić należy jako znaczne⁷⁰⁾.

Działalność Związku Mazurów na polu walki o ograniczenie wpływów niemieckich, ze względu na ówczesny filoniemiecki charakter polityki zagranicznej państwa polskiego, musiała być bardzo ostrożna. W całej działalności Związku Mazurów występowały wyraźnie dwa okresy. Pierwszy trwał od 1936 do 1938 roku włącznie, kiedy działalność Związku spotykała się z poparciem miejscowych władz. Sytuacja uległa zmianie w 1939 roku. Na stanowisko starosty działdowskiego przyszedł wówczas Stebłowski, wrogo nastawiony do działalności Związku i w ogóle do Mazurów. Po objęciu przez niego stanowiska wyraźna była zmiana kursu polityki wobec Mazurów. Charakterystyczną cechą dla nowej polityki była dążność do zlikwidowania wszelkimi możliwymi środkami kwestii mazurskiej w Działdowszczyźnie. Wzmogła się wówczas liczba ucieczek ludności mazurskiej przez „zieloną granicę” do Niemiec. Nowy kurs polityczny wobec ludności mazurskiej był związany z nową polityką państwa polskiego wobec mniejszości niemieckiej w przededniu wybuchu drugiej wojny światowej. W pracy Związku widziano duże niebezpieczeństwo separatyzmu, a z drugiej strony wpływ elementów

⁶⁷⁾ Jak wyżej.

⁶⁸⁾ Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, nr 3168, Projekt dekretu o obowiązku parcelacji w pasie przygranicznym.

⁶⁹⁾ Michał G., U moich braci Mazurów w Działdowie, Kalendarz dla Mazurów na rok 1939, s. 63 in.

⁷⁰⁾ Karol Małek, Związek Mazurów.

lewicowych. Według wypowiedzi Stebłowskiego w okresie jego władzy z Działdowszczyzny do Prus Wschodnich uciekło ponad 800 Mazurów. Na polecenie Stebłowskiego jako podejrzanego politycznie wysiedlono z Działdowszczyzny Jana Burskiego, skarbnika Związku Mazurów, który przedtem prowadził pracę Związku wśród młodzieży. Pod zarzutem dążności separatystycznych znalazł się też prezes Związku Karol Małek. Tak więc w przededniu wybuchu drugiej wojny światowej sytuacja była taka, że niemal cała działalność Związku została zniweczona, a nastroje wśród ludności mazurskiej były bardzo pesymistyczne.

Wybuch wojny położył kres dalszej działalności Związku Mazurów na terenie Działdowszczyzny. Działacze Związku częściowo zbiegli z Działdowszczyzny i ukrywali się pod innymi nazwiskami. Ci, którzy dostali się w ręce hitlerowców, zostali zamordowani, lub podlegali rozmaitym represjom policyjnym.

Oceniając cały rozwój kwestii mazurskiej na terenie Działdowszczyzny w okresie lat 1920 — 1939 trzeba otwarcie powiedzieć, że Polska poniosła tam klęskę. Jakie były przyczyny tego? Mówiąc o przyczynach, trzeba zwrócić uwagę przede wszystkim na politykę ówczesnego państwa polskiego wobec Działdowszczyzny, politykę tylko czasami opierającą się na zrozumieniu znaczenia kwestii mazurskiej i docenianiu znaczenia Działdowszczyzny dla walki o pozyskanie Mazurów zakordonowych dla sprawy polskiej. Zasadniczą cechą owej polityki był brak ciągłości, uzależnienie od zmian w polityce zagranicznej i zależność od czynników personalnych. Dla wszystkich posunięć polskich na terenie Działdowszczyzny charakterystyczny był ów zasadniczy błąd, jaki cechował działalność władz polskich także i na terenach zakordonowych. W całej pełni można zastosować do Działdowszczyzny ocenę działalności polskiej na terenie Mazur zakordonowych, jaką w 1937 roku dał polski konsul w Olsztynie, Jałowiecki, który pisał: „W dzisiejszym stanie rzeczy za wcześniej jeszcze robić z Mazura „hurra patriotę” polskiego i wydać się, że był to jeden z największych naszych błędów naszej dotychczasowej pracy na tym terenie. Ta źle pojęta „radosna twórczość” mści się na całej linii. *Gdybyśmy nie usiłowali na gwałt robić z Mazura Polaka, pozwalając na razie na pewien regionalizm, to z jednej strony mielibyśmy jakie takie wpływy w terenie (mężów zaufania), z drugiej zaś strony stępiłibyśmy ostrze czujności niemieckiej*”⁷¹). Właściwy program działania, poparty posunięciami organizacyjnymi (Związek Mazurów) wykrystalizował się wówczas, gdy właściwie sprawa polska była już przegrana, gdy na terenie Działdowszczyzny zostało tylko około 1/3 ludności mazurskiej, która tu dawniej zamieszkiwała. Działalność polska na niwie narodowo-uświadamiającej w Działdowszczyźnie nie potrafiła doprowadzić do zapobieżenia skutkom długotrwałej akcji germanizacyjnej, do pozyskania etnicznie polskiego lecz wynarodowionego elementu dla polskości. Możliwości odniemczenia ludności mazurskiej w Działdowszczyźnie nie zostały wykorzystane.

⁷¹) Archiwum MSZ, Ambasada Berlin, wiązka 135,teczka 4, Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Olsztynie nr 302/IV-c/5, w sprawie akcji kolportażowej. Do Pana Ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie. — Konsul Jałowiecki zmarł w obozie koncentracyjnym w Działdowie.